przegląd wschodni

rok III. nr. 3

polityka konjunktur • dokoła paktu wschodniego • chmury na dalekim wschodzie • rolnictwo sowieckie po 1-ej piatiletce • problemy sowieckiej gospodarki energetycznej • turystyczny most polsko-sowiecki • tranzyt i turystyka • życie w sowietach • ekspedycje naukowe w zsrr • ofensywa asfaltu i żelbetonu • kontrasty życia • o grafikę użytkową • kronika • bibljograja

miesięcznik poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

warszawa

wrzesień 1934

Cena 1 złoty

„PRZEGLĄD WSCHODNI"

UMIESZCZA W NUMERZE

CZERWCOWYM:

OD WYDAWNICTWA.

W ROCZNICĘ — wspomnienia o zasługach i działalnoci publicystyczno - wydawniczej twórcy i redaktora „Przeglądu Wschodniego", ś. p. prof. Wł. Wakara.

NA PRZEŁOMIE STOSUNKÓW POLSKO-SOWIECKICH — geneza i charakterystyka obecnych stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między Polską a Z. S. R. R.

AL. MANKIEWICZ, WYTYCZNE DRUGIEJ PIATILETKI — omówienie planu drugiej piatiletki, synteza planowania i wyników, zdobycze i niedociągnięcia.

POLITYKA GOSPODARCZA SOWIETÓW — oświadczenie ambasadora Z. S. R. R. w Paryżu, W. Dowgalewskiego na temat orjentacji gospodarczej Sowietów.

TADEUSZ NOWACKI, ZAGADNIENIA WYMIANY Z Z. S. R. R. — analiza możliwości eksportowo - importowych między Polską a Z. S. R. R.

HANDEL POLSKO-SOWIECKI wg. STATYSTYKI POLSKIEJ.

STALIN O HANDLU SOWIECKIM.

W SOWIETACH BUDUJĄ:

ZANIEDBANY TRANSPORT.

KANAŁ BAŁTYCKO - BIAŁOMORSKI.

CHIBINY — NOWE ZŁOŻA FOSFORU.

BOBRIKI — NOWA BAZA CHEMICZNA.

DZIESIĘCIOLECIE LENINGRADU.

PRASA POLSKA O SOWIETACH:

„DZIEŃ PRASY" W SOWIETACH.

NOWI LUDZIE W NOWEJ AZJI — wrażenia polskiej podróżniczki z Syberji.

DR. ST. PŁOSKI — HISTORYCY Z. S. R. R. W WARSZAWIE.

HALINA KRAHELSKA, PRACA RADOSNA.

ERYK Z., POLSKI JAZZ NA SOWIECKICH ESTRADACH.

KRONIKA: STOSUNKI POLITYCZNE I GOSPODARCZE.

NOWY „TORGPRED" W POLSCE.

LIPCOWYM:

ORIENTALIS: NA ROZDROŻU. Zobrazowanie tendencyj rozwojowych polityki gospodarczej w Europie powojennej, aby na ich tle oświetlić zasadniczy dla nas problem: Wschód czy Zachód,

A. MANKIEWICZ: PRZEMYSŁ W RAMACH DRUGIEJ PIATILETKI — Analiza planów i możliwości wykonawczych poszczególnych dziedzin gospodarki Z. S. R. R.

T. NOWACKI: WSPÓŁPRACA PORTÓW POLSKICH Z Z. S. R. R.

MICHAŁ SZ.: AKADEMJA NAUK Z.S.R.R.

Dr. F. BURDECKI: NAUKOWA ORGANIZACJA GOSPODARKI ROLNEJ W UNJI SOWIECKIEJ.

A. AUGUSTYNOWICZ: PIĘŚĆ ŻYCIA W FILMACH SOWIECKICH.

KSIĄŻKA W SOWIETACH: E. WIERZBICKI: DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA. R. LEWANDOWSKI: NA FRONCIE WYDAWNICZYM. Z. ZIELENIEWSKI: DOROBEK WYDAWNICZY Z. S. R. R. — pokaz w Warszawie.

PRASA O SOWIETACH: Możliwości syberyjskie. Sowieckie Detroit. Egzotyka do kwadratu. Polityka narodowościowa Sowietów.

ŻYCIE W SOWIETACH: Rolnictwo. Rybołóstwo. Przemysł. Budownictwo. Różne.

ERYK Z.: S/S WARSZAWĄ DO LENINGRADU.

H. KRAHELSKA: WALKA O NOWY CHŁOPSKI BYT.

J. RINGMANOWA: LUDZIE DECYZJI I CZYNU.

H. P.: SZPADĄ I KIJEM. — Da, byli ludi w nasze wremia.

GIEZ: NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE.

KRONIKA ZBLIŻENIA I WSPÓŁPRACY: STOSUNKI POLITYCZNE. STOSUNKI GOSPODARCZE.

przegląd wschodni

miesięcznik, poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej oraz stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

Spowodu wakacyj numer niniejszy przypada na sierpień i wrzesień.

Wydajemy trzeci skolei zeszyt „Przeglądu Wschodniego". Borykamy się z nieuniknionemi dla każdego nowego wydawnictwa trudnościami finansowemi. Dalszy byt pisma naszego, które wywołało w całej Polsce żywe zainteresowanie, przejawiające się w wyrazach sympatji i zachęty, od Waszego zależy poparcia, Czytelnicy. Nie wystarczy czytywać „Przegląd Wschodni", należy jak najczynniej popierać i popularyzować go wśród znajomych i przyjaciół, skłaniając ich do kupowania i abonowania „Przeglądu", dla zapewnienia ciągłości wydawnictwa.

REDAKCJA

ORIENTALIS

POLITYKA KONJUNKTUR

Gdy się przyjrzymy mniej lub więcej znakomitym osobistościom świata wewnętrznej i zagranicznej polityki, podzielimy je na dwie zasadnicze a kontrastowe kategorje.

Polityka konjunktur, świadomie unikająca „rozpraszania się" i krępowania zbyt ciężkim ładunkiem zasad i ideałów, pragnie z tem większym sukcesem wyciągnąć maksimum realnych zysków z każdej konjunktury dnia. Do tej kategorji należy przeważająca większość kierowników nawy państwowej epoki powojennej.

Polityka na dalszą metę, źródłująca w koncepcjach światowo - historycznej skali, kierowana jest majakami przyszłości i korygowana w każdem posunięciu współczesnej rzeczywistości drogowskazami w kierunku szczytnych ideałów.

Typowi jej przedstawiciele należą do rzadkości.

Naprzykład takim jest prezydent Czechosłowacji T. Masaryk, którego imię zawsze jest wymawiane z należnym szacunkiem. Wszystkim imponuje moralny autorytet tej nieskazitelnie czystej postaci. Napewno ani w Europie, ani w Ameryce niema obecnie działacza państwowego, którego prestiż stałby równie wysoko i niezachwianie. Dla wszystkich jest on objektem zasłużonego respektu, lecz... nie wzoru. Nikły dowód szczerości, potwierdzający sentencję: hipokryzja jest daniną, którą występek składa cnocie. Niedziw, że wśród współczesnych polityków Masaryk wydaje się „białym krukiem". Gdy się zlustruje chociaż pobieżnie galerję powojennych mężów stanu, odrębność Masaryka staje się zrozumiała.

Monumentalny Hindenburg uosabiał pozostałe szczątki minionych czasów i był bezradny wobec skomplikowanej i pogmatwanej sytuacji Europy i całego świata. Zapra-

wieni w intrygach kombinatorzy — kanclerze, liczni prezydenci, składający przysięgę na konstytucję po to, by potem dopuszczać do najcyniczniejszych na nią zamachów; przewrotowcy histeryczni i machjawelscy „odrodziciele"; w najlepszym wypadku poprawni „reprezentanci"...

Politycy konjunktur czują się w dobie powojennej w swoim żywiole. I niewątpliwie, dziś jednak są ich czasy. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa polityków wyższej klasy. Nieliczni przedstawiciele tej rasy poprostu giną w falach politycznych wirów przejściowego okresu.

Przypomnijmy sobie los prezydenta W. Wilsona, ofiary tragicznej niewspółmierności zamierzeń i środków.

Wilson marzył o zjednoczeniu całej cywilizowanej ludzkości w jedną ponadpaństwową całość, opartą na prawie i likwidującą epokę przemocy i prawa pięści w stosunkach między narodami, podobnie jak pojęcie państwa oznacza koniec samowoli jednostki i utwierdzenie panowania wspólnych norm prawnych dla wszystkich. Zmienić to dążenie nie było w jego mocy. Myśleć tak a nie inaczej nakazywały mu pokładane w nim nadzieje, zwrócone ku niemu oczy całej umęczonej okropnościami wojennemi ludzkości.

Nieodparta, namiętna, powszechna potrzeba pokoju, utrwalenia międzynarodowego porządku, obalenia molocha absolutnej suwerenności oddzielnych państw, pragnienie uznania Prawa i Sprawiedliwości za najwyższe kanony w życiu — oto była ta potęga, która wprzęgła Wilsona w swoją służbę i nakazała apostolstwo „nowego świata". Za podjęcie tej misji błogosławiły Wilsona różnoplemienne miljony ludzi, uważając go za nowego Mesjasza i wszędzie czczono go w sposób niespotykany dotychczas w historji. A kiedy Wilson potknął się i padł, świat ubolewał, nie dając wiary przegranej Wilsona.

Wilson nie potrafił zupełnie się wyzbyć starych politycznych pojęć i upodobań. Był jednak zbyt amerykaninem i dlatego często gubił się w labiryncie zawiłych i niedokładnie mu znanych problemów starej Europy. Wytrawni politycy konjunktur w rodzaju „tygrysa" Clemenceau i „walijskiego lisa" Lloyd George'a zmuszali go do wielu kompromisów, niweczących najlepsze jego założenia. Pod wpływem ich zręcznych posunięć Liga Narodów przekształciła się w zwykły parawan dla dyktatury głównych zwycięzców w wojnie światowej.

W U. S. A. Wilsonowi nie powiodło się także. Krótkowzroczne amerykańskie politykierstwo zgnębiło go we własnym kraju, odmawiając poparcia w imię wulgarnej i płytkiej doktryny „Ameryki dla Amerykanów", Ameryki samoistnej, której nie obchodzą wcale sprawy Starego Świata. Wilson załamał się w tej nierównej walce i zeszedł z areny, niedługo przeżywszy rozbicie i zniekształcenie swego dzieła.

Lecz dzieło to było w założeniu swem tak żywotne, że błyskotliwemu A. Briandowi wystarczyło podnieść kilka jego odłamków, by otoczyć swoje dość sporne imię aureolą i stać się dla Francji ideowym rycerzem, walczącym o pacyfikację udręczonej i zdezorjentowanej ludzkości.

Lecz politycy konjunktur srodze pomścili się na Briandzie, ostentacyjnie obalając jego kandydaturę na prezydenta na korzyść bezbarwnego Doumer'a, uosobienia triumfującej przeciętności zbiorowej. I oto świetny działacz, karjera którego była tak imponująca, z punktu zgasł i niedługo przeżył swoje dotkliwie odczute fiasco.

* * *

Jesteśmy świadkami przygotowującej się być może nowej tragedji człowieka, usiłującego zejść z utartych dróg polityki konjunktur — Teodora Roosevelta. I on również wyczuł, że ludzkość wkroczyła w nową epokę socjalnych przeobrażeń w olbrzymiej skali. Nie można przesądzać, czy stoi on na wysokości swego zadania, czy posiada odpowiednie przygotowanie do jego rozwiązania; otacza się on przytem problematycznej wartości współpracownikami, eksperymentuje poomacku. Narazie wiemy tylko, że zdobył sobie niesłychaną popularność mas, które uwierzyły w niego, — i na maskowaną nienawiść nielicznych, lecz silnych kapitałem i wpływami magnatów burżuazyjnych sfer. Los Roosevelta to równanie z wieloma niewiadomemi.

* * *

Lenin ze swą elastyczną taktyką był unikatem, wyróżniającym się z szeregu mężów stanu. Był on twórcą odrębnej socjal-

nej polityki odległego dziejowego ideału. W tem tkwiła jego siła, która nawet u jego wrogów wzbudzała mimowolny szacunek. Jednak taktyk w Leninie przeważał nad strategiem. Konjunktury dnia oceniał on trafniej niż konjunktury wieku, dzięki czemu podobnie jak Niemcy podczas wojny światowej, wygrywał poszczególne boje, przegrywając jednak całą kampanję. Jego ustrój komunistyczny w praktyce rychło przeistoczył się w dyktatorski system „kapitalizmu państwowego", jako konieczności gospodarczej „na danym etapie historycznym". Lecz pomimo to wśród plejady „wodzów", Lenin jest gwiazdą pierwszej wielkości.

* * *

Politycy na dalszą metę mogą chybiać celu, lub poprostu nie posiadać dalekonośnej siły, któraby dostatecznie zapewniała jego osiągnięcie. Lecz nawet załamanie się ich i niepowodzenia są zjawiskiem wspaniałem i tragicznem. Politycy zaś konjunktur, jako triumfatorzy budzą niesmak, jako pokonani — litość.

Dla polityki konjunktur nie jest koniecznem uzbrajanie się w arsenał idei, programów i planów o historyczno - światowym zasięgu oraz stawianie głębszej djagnozy i prognozy. Odwrotnie, zaleca się zachowanie swobody ruchu i wolnych rąk, ułatwiających osiągnięcie najbliższego prymitywnego celu, w elementarności swojej zrozumiałego dla tłumu. Słowem do tego wystarczy pospolita chciwość, byleby podniesiona na wyższy szczebel — chciwość zbiorowa. Celem tu jest wzbogacenie się państwowo-narodowe, które trafnie ochrzczono mianem *„świętego egoizmu nacjonalnego"*. Formułka ta została szybko przyswojona przez wszystkie polityczne leksykony, czemu sprzyjała uroczysta, pompatyczna forma i naiwnie cyniczna treść.

Podstawy polityki konjunktur są dość proste. Sformułowano je krótko i węzłowato: nasz sąsiad — to nasz naturalny wróg. A więc sąsiad naszego sąsiada jest naszym przyjacielem. Największą komplikacją dla tej prostej formułki jest ta okoliczność, że każde państwo posiada nie tylko jednego sąsiada, lecz jednocześnie miewa wspólnych sąsiadów z każdem innem sąsiedniem państwem. Stąd też skomplikowany splot „wrogo-przyjaznych" wzajemnych stosunków. Jedno i to samo państwo w charakterze naszego sąsiada jest naszym wrogiem, lecz jako sąsiad naszego sąsiada może być naszym przyjacielem. W ten sposób Niemcy przy końcu wojny światowej zaliczały się, a i same się uważały za naszego najzacieklejszego antagonistę. W charakterze sąsiada tego naszego niespokojnego, pokrzywdzonego wynikami wojny sąsiada, Francja była uznawana za naszego zasadniczego przyjaciela. I nasi sternicy polityki zagranicznej chętnie nazywali Polskę przedmurzem Francji na wschodzie, lub nawet poprostu Francją wschodu.

Granicą Francji na wschodzie ludzie w stylu Poincaré'go i Tardieu nazywali wschodnią granicę naszych kresów, tak samo jak Baldwin oświadczył niedawno, że granice Wielkiej Brytanji znajdują się na Renie.

Lecz oto z drugiej znów strony Niemcy uważają się nadal za sąsiada Rosji Sowieckiej. Wąziutkie pasemko ziemi buforowych państw tak łatwe jest do przekroczenia. One są słabe, a de minimus praeter non curat.

I cała sprawa mogłaby się przedstawić w zupełnie nowem świetle. Jako sąsiad naszego przeszło stupięćdziesięciomiljonowego sąsiada Niemcy to nasz przyjaciel. I żadna tradycyjna, odwieczna przyjaźń z Francją, datująca się od czasów mesjanizmu Mickiewicza i napoleońskiej legendy, nie przeszkodzi polityce konjunktur zaskoczyć Francję niespodzianką takiego zbliżenia z Niemcami, które zmusi Barthou do gorączkowej podróży po Europie i na wszelki wypadek zaopatrzenia się w paszport rumuński.

Jak mało potrzeba politykowi konjunktur, by usprawiedliwić taki właśnie niespodziewany obrót sprawy.. Wystarczy powołać się na to, że polityczne tarcia wewnętrzne zagrażają paraliżem zewnętrznej siły i zmniejszeniem dyplomatycznego „ciężaru gatunkowego" naszego odwiecznego „naturalnego sprzymierzeńca", i że z drugiej strony agresywny nacisk Niemiec natyle się wzmaga, że zachodzi konieczność skierowania go w jakąś inną stronę, obiecując mu w danym wypadku życzliwe poparcie, byleby tylko minął nas samych. Niebezpieczne posunięcie! Zresztą, czy nie jest duszą polityki konjunktur bezustanne właśnie przygodne lawirowanie. Stałe bo-

wiem „wygrywanie" swoich sąsiadów i sąsiadów naszych sąsiadów, jednego przeciwko drugiemu i we wszystkich kwestjach ze swoim sąsiadem wzorowanie się na tej figurze kadryla politycznego, którą zapowiada się „changez vos dames, s. v. p." jest postępowaniem, które łatwo może pociągnąć za sobą zupełną samoizolację w atmosferze powszechnej nieufności i nieżyczliwości.

Nadmienić tu trzeba o niedogodnym zbiegu okoliczności, że przyjaźniliśmy się z Francją Poincaré'go i Tardieu — konserwatywno - narodowego bloku, a okres oziębłości przypada na Francję demokratyczno-socjalnych rządów. Również nasze wrogie stosunki z Niemcami odnosiły się do czasów rządów Eberta i Müllera, pacyfistycznie nastrojonych, dążących do współpracy w Lidze Narodów, a zbliżenie przypada na okres Hitlera, wybryków rasizmu i wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów.

Lecz cóż mogą obchodzić polityka konjunktur takie drobiazgi? Troskę o postępy demokracji w Europie pozostawia on idealiście Masarykowi i jego powiernikowi Beneszowi. Nie obowiązuje go wybredność przy doborze przyjaciół. Polityk konjunktur może mieć trampolin bez liku. Oto np., czarne chmury oddawna zawisły nad Dalekim Wschodem. Jest tam wschodni sąsiad naszego wschodniego sąsiada, agresywna imperjalistyczna Japonja, która, nawiasem mówiąc, również z hukiem zatrzasnęła za sobą drzwi pałacu Ligi Narodów w Genewie. Czyż nie może być to powodem do utajonej choroby japonofilstwa, do czego nie brak nawet precedensu? Gdyż w 1905 r. ówcześni konjunkturzyści ofiarowali swoje usługi samurajom, na gruncie tokijskim spodziewając się zbawiennych skutków wojny.

Taktyka taka obecnie wymaga oczywiście uzupełnienia: podkreślenia sceptycyzmu wobec Ligi Narodów, a nawet wypadów przeciw niej, dosłownie powtarzających dawne sarkazmy prasy komunistycznej. Dalej apologja „zdrowego rdzenia" popularnych w Niemczech i Japonji wojowniczo-nacjonalistycznych tendencyj; i wogóle — nasłuchiwania heroldów faszyzmu, naśladowania ich światopoglądu oraz dyplomatycznego flirtu z nimi.

Ale, powiedzą nam, czyż nie jest możliwym taki bieg wydarzeń, przy którym właśnie „wygrywanie" Niemców i Japonji przeciw ZSRR da możność otrzymać zupełnie określone, bardzo realne, a być może nawet terytorjalne zdobycze dla Polski? Tak, możliwe. Lecz niektóre „zdobycze" bywają darami Danajów, których należy obawiać się, jak ognia. Mogą one łatwo przemienić się w historyczne drzazgi, powodując wrzody, czyniące w następstwie nieuniknionym fatalny zabieg chirurgiczny. Dla przykładu wymieńmy Alzację...

Między Polską a Rosją, a następnie ZSRR istnieją wieki bratobójczej walki, wzajemnych waśni, krzywd i gwałtów. Polscy żołnierze zawładnęli niegdyś Moskwą — i rosyjscy żołnierze niedawno opuścili Warszawę. Trudny spadek pozostawiła historja dzisiejszym pokoleniom obu narodów. I trudno wyobrazić bardziej doniosłą i szlachetną misję dla mężów stanu obu krajów, aniżeli odwrócenie wspólnym wysiłkiem tej przykrej karty historji wzajemnych stosunków, zamazanej krwią i brudem, zamknięcie jej raz na zawsze, by więcej do niej nie powracać.

Tak, należy otworzyć czystą kartę dla dziejów nowego współżycia. Lecz do tego potrzebna jest nietylko akrobacja dyplomatów, ale polityka szerokiego widnokręgu i na daleką metę, umiejąca połączyć idealizm wielkich celów z realizmem dróg i środków. Polska ma prawo wymagać tego od ludzi, rozstrzygających o jej losach.

Nie można twierdzić, że sowiecka epoka historji Rosji jest nieodpowiednia dla urzeczywistnienia takich zadań. Do tego odpowiednia każda pora, tem więcej, że rządy i reżimy państw zmieniają się, a narody pozostają.

W aspekcie dziejowym potrzebna jest nietylko zewnętrzna, formalna normalizacja naszych stosunków ze wschodnim sąsiadem, lecz nakazem jest, aby formie odpowiadała treść — ta rzetelna zażyłość, której w kulturalnej i ekonomicznej współpracy dwóch wielkich narodów niczem zastąpić się nie da. Jeśli nawet nie można odrazu osiągnąć tego, to nigdy jednak nie jest zawcześnie na przygotowanie gruntu dla istotnego zbliżenia.

HENRYK PRZEŁOMSKI

Dokoła „paktu wschodniego"

O zaproponowanym przez rząd ZSRR pakcie wschodnim wiemy niewiele. Propozycja sowiecka nie została u nas opublikowana. O szczegółach jej dowiadywać się wypada zatem z prasy... włoskiej. Temniemniej wiemy, iż Sowiety zaproponowały sąsiadom bliższym i dalszym, z Polską włącznie, układ, gwarantujący utrzymanie polityczno - państwowego status quo sankcjami realnemi, a mianowicie natychmiastową, wspólną akcją *orężną* wszystkich uczestników paktu przeciw „napastnikowi", który naruszyć usiłowałby przemocą zbrojną istniejące granice państw europejskich.

Zamiast tragicznie krotochwilnych gestów impotencji, znanych z terenu Ligi Narodów np. wobec najazdu Japonji na Chiny, kiedy to przy wtórze „pacyfistycznego" ględzenia szlachetnych przyjaciół w Genewie, japońskie wilki patroszyły trzewia bezbronnemu smokowi chińskiemu, mielibyśmy tedy — w myśl propozycji Sowietów — jedną jeno alternatywę wojny, wojny w obronie pokoju, wojny przeciw istotnemu jej sprawcy, wojny w tych warunkach co do wyniku przesądzonej. A okoliczność ta powstrzymywałaby skutecznie każde ze zbrojących się dziś na wyścigi państw od kroków zaczepnie wojennych.

Dlaczego akcja Sowietów w tej dziedzinie, akcja, której sprzyjają i sprzyjać muszą na całym świecie wszystkie szczerze pokoju pragnące czynniki, napotyka na niechęć hitlerowskich Niemiec — jest rzeczą zrozumiałą. Marząca o „odwecie", zbrojąca się wbrew wszelkim traktatom Trzecia Rzesza nie kryje się bynajmniej z apetytami i planami zaborczemi, że przypomnimy choćby mocne akcenty mowy „malborskiej", wznawiającej krzyżackie hasła parcia na Wschód i występy osławionego Rosenberga, propagującego wyprawę krzyżową krajów Europy przeciw Z. S. R. R., zabór sowieckiej Ukrainy i t. p.

Nie dziwią nas więc opublikowane świeżo motywy odmowy Niemiec na propozycję sowiecką przyłączenia się do „paktu wzajemnej pomocy przeciw napadowi wojennemu". Motywy te, przyznać trzeba, mimo dyplomatyczną mgiełkę, są wcale przejrzyste. Na wezwanie do uniemożliwienia jakichkolwiek zamachów zbrojnych na istniejący stan rzeczy w Europie wschodniej odpowiadają Niemcy żądaniem, aby uznano prawo ich do nieograniczonych zbrojeń, groza których niepokoi dziś zresztą wszystkie niemal państwa i doprowadza do sojuszu Francji ze Związkiem Sowieckim, do porozumienia Włoch z Francją etc. Jest to wyraźne wyznanie, iż Niemcy na temat wschodu nie żywią bynajmniej intencyj pokojowych, ani rozbrojeniowych. Gdy im się proponuje pakt, który w odróżnieniu od dotychczasowych metod kiwania palcem w bucie i gołosłownej frazeologji stwarza realne, gdyż czynne rękojmie wystąpienia wszystkich przeciw napastnikowi, powiadają, że: 1) lepsze jest zawieranie paktów tylko we dwoje, bez „zbędnych" gwarantów dalszych, 2) skoro już pakt miałby obejmować więcej uczestników, to pocóż mieliby się *wszyscy* mobilizować *odrazu* przeciw napastnikowi, gdy wystarczy w razie napadu jednego państwa na inne... zwołać pogawędkę państw pozostałych na ten temat.

„...a tymczasem napad będzie sobie szedł naprzód"..., jak z melancholijną słusznością demaskuje cynizm odmowy niemieckiej Stan. *Stroński* w *„ABC"*, trafnie stwierdzając, że „Trzeciej Rzeszy przedewszystkiem na tem zależy, aby nie przeszkadzano zacnemu napastnikowi w jego wzniosłych zamiarach uszczęśliwiania innych swem panowaniem".

Tak. Stanowisko Niemiec, buta ich i zaborczy „Drang nach Osten" (czy tylko wobec Sowietów i tylko skokiem przez Wisłę?...) nie są niespodzianką dla nikogo.

Podobnie, jak niespodzianką nie jest, iż — wbrew bałamuctwom informacyjnym pewnej części naszej prasy — państwa bałtyckie: Estonja, Łotwa i Litwa, związane świeżym sojuszem współpracy i obrony swej niepodległości wobec apetytów hitlerowskich Niemiec, zajmują wobec propozycji sowieckiej paktu wschodniego stanowisko przychylne.

Natomiast niepokojącą tajemnicą jest dotąd stanowisko Polski. Udział jej w pakcie jest rzeczą pierwszorzędnej doniosłości nie dla francuskich inicjatorów tylko, nietylko dla pozostałych do paktu tego chętnych kandydatów, lecz przedewszystkiem dla Polski samej. Jeśli niepodległości swej Polska nie chce uzależniać od wątpliwych zapewnień uzbrojonego już dziś po zaborcze kły sąsiada hitlerowskiego, jeśli istotnie — jak panujące koła głoszą — za najlepszą gwarancję niepodległości i pokoju uważa siłę zbrojną, rozbudowywaną nawet z narażaniem się na zarzut przerostu militaryzmu, to czemuż niedoceniać miałaby znaczenie rzetelnego, gdyż orężnego wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie wschodniej, do

którego zmierza właściwie pakt wschodni? Cui bono, skoro polityka mocarstwa polskiego odznacza się właśnie tendencją do zupełnej niezawisłości i nie może być posądzana o orjentację „pour le roi de Prusse"?

Stanowisko dyplomacji i rządowej prasy polskiej owiane jest mgłą tajemniczości. Poprzez te opary przedostają się wszakże enuncjacje, wywołujące zaniepokojenie w szeregu krajów, a zwłaszcza w sojuszniczej bądźcobądź Francji, enuncjacje, pozwalające na domniemania, jakoby Polska czuła się związana bliżej nieznanemi obligami wobec Niemiec.

Społeczeństwo polskie bez entuzjazmu przyjęło pakty dyplomatyczne, stwarzające modus vivendi z Hitlerją, w przeciwstawieniu do analogicznych układów z Sowietami, witanych z żywiołowem uznaniem. Pakty polsko - niemieckie traktowane są powszechnie u nas jako nieunikniona. lecz niecałkiem szczera gra dyplomatyczna. Gdy wszakże u nas nawet w tym wypadku sytuacja określa się przez Wyspiańskiego „my jesteśmy takie przyjaciele, co się nie lubią", po stronie drugiej, po stronie niemieckiej miarodajne jest — jakże charakterystyczne — przysłowie: „Willst du nicht ein Freund mir sein, so schlag' ich dir den Schädel ein", czyli w przekładzie: „jeśli nie zechcesz być druhem w mej kupie, łeb ci rozłupię!" Toteż poleganie na takiej „przyjaźni", narażanie dla niej sojuszów dotychczasowych, wypaczanie zapowiedzianego zbliżenia gospodarczego i politycznego z ZSRR byłoby nie do darowania błędem.

Wyrazem tego są liczne głosy prasy niezależnej, bez względu na polityczne jej skądinąd barwy.

Tak więc np. S(tanisław) S(trzetelski) w „ABC" (Nr. 251 z 10.IX.34. art. „Albo — albo") już dziś, zanim jeszcze zresztą dyplomacja polska wypowiedziała się jasno i dobitnie, tak ocenia sytuację na forum międzynarodowem:

> Sytuacja nasza wiosną b. r. obserwowana przez różowe okulary optymistów wyglądała jak następuje:
>
> 1) zbliżenie polsko - rosyjskie przewidujące spokojny rozwój stosunków sąsiedzkich w duchu lojalnego współżycia i pokojowości;
>
> 2) unormowanie stosunków polsko - niemieckich na zasadach, które kazały przewidywać szybkie dojście do normalnych sąsiedzkich stosunków, pozbawionych jednak nadmiernej serdeczności czy uzależnień;
>
> 3) wszczęcie spokojnej rewizji stosunku polsko - francuskiego, z celem nietylko nie osłabiania tego stosunku, lecz przeciwnie wzmocnienia sojuszu przez oparcie go na bardziej pewnych i zdrowszych, niż dotychczas zasadach;
>
> 4) wzmocnienie pozycji międzynarodowej Polski przez uzupełnienie systemu paktów regjonalnych z Rosją i Niemcami paktami z państwami bałtyckiemi.
>
> Tak można było ocenić sytuację przed półrokiem.
>
> Jak się przedstawia ona dzisiaj?
>
> 1) Zahamowanie tej linji rozwojowej w stosunkach polsko-rosyjskich, jaką dyplomacja obu państw ustaliła przed rokiem. Wyraźne oziębienie stosunków w obliczu zmienionej konstelacji politycznej;
>
> 2) coraz drastyczniejsze krystalizowanie się opinji świata o zacieśnianiu się stosunków polsko-niemieckich i tworzeniu się jakgdyby wspólnego frontu politycznego między Berlinem a Warszawą;
>
> 3) wyraźne i z każdym dniem pogłębiające się oziębienie stosunków polsko-francuskich;
>
> 4) niepowodzenia w polityce bałtyckiej.

Prasa francuska posuwa się w alarmach swych dalej jeszcze, operując zresztą przykremi aluzjami pod adresem dyplomacji naszej.

Podobnie — prasa Anglji, która zgłosiła co do paktu wschodniego polecające go życzliwie desinteressement. Prasa sowiecka powściągliwie milczy, znamienne są jednak głosy perswadujące (art. Radka w „Izwiestjach") oraz wyraźne oziębienie tak ciepłego doniedawna wobec Polski tonu. I tylko prasa hitlerowska z zadowoleniem konstatuje razporaz to, co ona pożądaną „samodzielnością" polityki polskiej pochlebnie nazywa.

Paryski „Le Temps" omawia odpowiedź Niemiec i stanowisko Polski w sprawie „paktu wschodniego", twierdząc — według „Gazety Polskiej" z dn. 13 września r. b. — iż Niemcy przeciwne są projektowi sowieckiemu dlatego, że

> „pragną zachować zupełną swobodę działania w stosunków do krajów bałtyckich, Czechosłowacji, a nawet Polski, z którą łączy je traktat (?) o nieagresji. Inaczej mówiąc Rzesza nie chce podpisywać żadnego aktu dyplomatycznego, zabraniającego polityki, zmierzającej do zmodyfikowania w razie potrzeby, nawet siłą, sytuacji w Europie wschodniej. W ten sposób Niemcy wykazują, iż dążą do niepowodzenia polityki, mającej na celu współpracę międzynarodową i konsolidację pokoju.
>
> Odpowiedź niemiecka — zdaniem dziennika — nie przeszkodzi jednak realizacji „paktu wschodniego", który nawet w razie ograniczenia go tylko do Polski, Rosji, Czechosłowacji i państw bałtyckich zachowa swoje pełne znaczenie układu stabilizującego stosunki w Europie wschodniej.
>
> Odmowa Berlina nie przeszkadza w poszukiwaniach rozwiązania tego problemu, które zależy obecnie przedewszystkiem od Polski.

W art. wstępnym poprzedniego numeru „Przeglądu Wschodniego" podkreśliliśmy, iż polityka międzynarodowa Polski znalazła się „na rozdrożu". Tuszymy wszakże, iż z „rozdroża" tego nie zejdzie Polska na b e z d r o ż e, wiodące nieuchronnie do wojny, że przystąpi niezwłocznie do „paktu wschodniego" i wespół z innymi jego uczestnikami pohamuje zapędy wojenne „napastnika", który nie tai zgoła, że do wojny zmierza i z niezwykłym rozmachem się do niej sposobi.

ERYK ZIELIŃSKI

Chmury na Dalekim Wschodzie

Już od półtora roku datuje się zadrażnienie stosunków sowiecko - japońskich. Na ten stan rzeczy składa się wiele aktualnych przyczyn i zaborcza polityka japończyków, którzy po awanturze mandżurskiej coraz mocniej sadowią się na kontynencie Azji i wykazują niesłychanie agresywną działalność.

Odwieczny konflikt pomiędzy rasą żółtą i białą na Dalekim Wschodzie niewątpliwie zakończy się walną rozprawą, do której japończycy przygotowują się od lat 50-ciu nieustannie i systematycznie. Każde posunięcie polityczne czy gospodarcze Japonji jest nastawione na ten cel.

Przeszło siedemdziesięcio - miljonowy naród szuka nowych terenów dla swej naturalnej ekspansji. Pierwszym poważniejszym etapem walki była wojna 1905, następnym, w czasie wojny światowej 1914 — 1918 odebranie z rąk Niemców chińskiego portu Kiauczau i szereg umiejętnie zdyskontowanych korzyści dyplomatycznych, wymuszonych na państwach wojujących ex re zajętego przez Japonję stanowiska, wreszcie przyszła Mandżurja, w której Japonja urządza sobie silną bazę operacyjną i wypadową.

Jednym z najważniejszych czynników gospodarczych i politycznych Mandżurji jest t. zw. wschodnio - chińska linja kolejowa, obecnie współwłasność Sowietów.

Kolej ta zbudowana została na podstawie umowy pomiędzy Chinami a rządem carskim na wydzielonym pasie neutralnym, przebiegającym przez byłą prowincję mandżurską. Zarząd kolejowy obecnie sprawowali w połowie chińczycy i rosjanie.

Jeszcze w roku 1929 były zakusy ze strony Chińczyków na zagarnięcie zbrojną ręką kolei mandżurskiej. Sowiety zdecydowane były wówczas na wojnę dla obrony swego stanu posiadania.

Po utworzeniu państwa Mandżuko przez Japończyków, ten stan rzeczy wydawał się niemożliwy do utrzymania ze względu na zamiary wewnętrzne Japończyków, którzy, podstawiając nazewnątrz rząd mandżurski, zaczęły pertraktacje o wykupienie udziałów sowieckich.

Sowiety w maju 1933 r. decydują się, wbrew dotychczasowej swej polityce ekonomicznej na Wschodzie, sprzedać kolej za cenę, ustaloną niezwykle nisko, na sumę 250.000.000 rb. w złocie, wartość rzeczywiście likwidacyjną.

Zaczął się targ pomiędzy Mandżuko a raczej Japonją a Sowietami. Japonja daje 20 miljonów. Sowiety kolejno kontr-proponują 200, 67,5 a wreszcie zatrzymują się na 56 miljonach rubli (!), wykazując tem niezwykłą ustępliwość i poświęcając interes ekonomiczny sprawie pokoju na Dalekim Wschodzie.

W sierpniu wynikł nowy zatarg...

Aby osiągnąć dalszą zniżkę ceny, nie cofają się jednak Japończycy przed stosowaniem niesłychanych metod, szykanowaniem obywateli sowieckich ze służby kolejowej, oskarżając ich o sabotaże, aresztując i nawet torturując, aby wydobyć zeznania, potwierdzające udział aresztowanych w akcji sabotażowej. Następnie inspirowane są napady chunchuzów na pociągi osobowe, transporty i na obsługi. Te akty mają na celu zmęczenie Sowietów, by skłonić do wytargowania ceny udziałów Sowietów. W walce tej bierze udział prasa obu krajów.

Strona sowiecka broni się. Wiceprezes zarządu kolei wschodnio - chińskiej złożył komunikat, w którym omawia fakty i konsekwencje. wskazując na brak należytej ochrony pociągów i linji ze strony wojsk mandżurskich, skutkiem czego rozzuchwalone bandy chunchuzów bezkarnie napadają na pociągi oraz dementuje zarzuty sabotażu ze strony urzędników sowieckich.

Dalsze aresztowania sowieckich urzędników kolejowych wywołują protest konsula generalnego ZSRR w Charbinie i podkreślenie bezzasadności aresztowań i stosowania tortur, a gdy to nie pomogło, Sowiety wystosowały do Japonji notę, utrzymaną w tonie stanowczym i czyniącym rządy Mandżuko i Japonji odpowiedzialnemi za wszelkie skutki gospodarcze, jeśli chodzi o sprawność funkcjonowania kolei, i za konsekwencje polityczne.

Japonja ze swej strony znów zrzuca odpowiedzialność za zamieszki na Sowiety.

W tym stanie rzeczy dalsze pertraktacje o kupno kolei są niemożliwe i rokowania między ZSRR a Mandżuko zostają zerwane, delegacje opuszczają Tokjo. W odpowiedzi na to zostaje „wykryty" spisek bolszewicki w Charbinie, a z nim nowa fala prześladowań obywateli sowieckich.

Fakt zerwania rokowań oznajmia światu Moskwa i zwraca uwagę na stanowisko

ukrytego inspiratora wytworzonej sytuacji— Japonji, na nią zrzucając odpowiedzialność za zaostrzenie stosunków. Jednocześnie Moskwa oskarża Japonję o wyraźne prowokowanie konfliktu zbrojnego na Wschodzie, chęci opanowania Pomorza syberyjskiego i Władywostoku i odrzucenia Sowietów w Azji na zachód poza Bajkał. Prasa sowiecka winną czyni za konflikt japońską kamarylę wojskową, która osiągnęła wpływ w Japonji i gotowa dla swych celów podpalić cały świat.

Alarmy odniosły skutek.

Rząd U. S. A., pilnie śledząc przebieg wypadków, oficjalnie zakomunikował Japonji, że pogwałcenie umów międzynarodowych na Dalekim Wschodzie pociągnąć może daleko idące konsekwencje. Jednocześnie departament marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych przenosi 48 okrętów z wybrzeża Atlantyku przez Panamski Kanał na Pacyfik „dopóki sytuacja się nie zmieni".

Parlament japoński, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa ataków nieprzyjacielskich od strony Pacyfiku, uchwalił ostatnio wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego, ograniczającego zbrojenia morskie Japonji w stosunku do U. S. A. i Anglji według parytetu 3 : 5 : 5, by w ten sposób zachować wolną rękę w dalszych zbrojeniach.

Tokio przyśpiesza podpisanie będących w biegu rokowań chińsko - japońskich, pozatem, jak wbrew dementi oficjalnemu donosi prasa, prowadzi rozmowy z Anglją na temat podziału stref wpływu politycznego w Azji i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej w Australji i południowych Filipinach, uznania przez W. Brytanję Mandżuko, zniesienia ograniczenia zbrojeń morskich i wzajemnej neutralności na wypadek wojny któregoś z państw z Sowietami.

Armja sowiecka na Dalekim Wschodzie jest zmotoryzowana i zmodernizowana. Liczy w tej chwili 7 dywizyj (w tem 3 stacjonowane między Władywostokiem a Chabarowskeim), 4 — 5 tysięcy dział, 300 — 400 czołgów lekkich i 100 ciężkich, 300 — 400 samolotów myśliwskich o możliwościach dalekiego zasięgu i 50 aparatów bombardowych.

W Sowietach niema jednak w tej chwili nastawienia wojennego. Przeciwnikiem wojny jest sam Stalin, trzeźwo zdający sobie sprawę z trudności życia wewnętrznego — gospodarczego i politycznego, jakie wywoła wojna. Podobno dla próby osobistego załagodzenia konfliktu, wysyła do Tokio, pod pretekstem międzynarodowego Kongresu Czerwonego Krzyża — b. opozycjonistę, Rakowskiego, udzielając mu daleko idących pełnomocnictw.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Japonja zdaje sobie doskonale sprawę z absolutnie pokojowego stanowiska Sowietów i nie traktuje go jako oznaki militarnej słabości Związku Sowieckiego. Władze sowieckie nie okrywają, zresztą, tajemnicą swoich zbrojeń, przeciwnie, zawsze mocno akcentują bojowość Czerwonej Armji dla obrony nietykalności granic proletarjackiej Unji Sowietów, i nie pustemi słowami dla Japonji musi brzmieć mocne ostrzeżenie Blüchera, rzucone z okazji pięciolecia Specjalnej Czerwonej Armji Dalekiego Wschodu, jako odpowiedź na prowokacje japońskie w Mandżurji, iż „granice Związku Sowieckiego i granice Dalekiego Wschodu są nietykalne", i że „każdy, kto się odważy wyciągnąć po nie ręce, będzie mocno tego żałował". Armja sowiecka na Dalekim Wschodzie rozporządza ponadto specjalnemi bazami lotniczemi, z których samoloty bombardowe z łatwością mogą dosięgnąć ośrodków przemysłowych i większych skupień ludzkich na wyspach japońskich. Japonja natomiast nie może, jeśli chodzi o lotnictwo, odpowiedzieć tem samem: zbyt odległe są i sowieckie ośrodki przemysłowe i skupienia ludzkie od lotniczych baz japońskich, by ich samoloty mogły urządzać skuteczne ataki na tereny sowieckie.

Brak pewności militarnej przewagi nad Sowietami, wewnętrzne tarcia pomiędzy partją wojskową a zwolennikami „starej Japonji", ferment komunistyczny wśród robotników i bezrobotnej młodzieży opuszczającej ławy szkolne i uniwersyteckie, trudności finansowe, związane z ogólnym kryzysem światowym i zaostrzone olbrzymiemi kosztami na wyprawę mandżurską, niewyraźne zawsze stanowisko Chin a wręcz wrogie stanowisko Stanów Zjednoczonych — oto splot głównych okoliczności, dla których Japonja będzie, zapewne, zmuszona wyrzec się narazie swych posunięć, zmierzających do natychmiastowej rozgrywki z ZSRR.

Niesprzyjającą aktualnie dla Japonji rzeczywistość zaostrza ponadto jej całkowita moralna izolacja w opinji świata. Dziś, kiedy przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów jest już kwestją dni i konsekwencją wyraźnej chęci wszystkich prawie państw dobrych stosunków z ZSRR., która poważnie zasłużyła się ostatnio w dziele utrwalenia pokoju, — wrogie wystąpienia Japonji, zmierzające do zakłócenia z tak wielkim trudem osiąganej harmonji międzynarodowej, spotykają się z ogólnem potępieniem i krytyką.

ALEKSANDER MANKIEWICZ

Rolnictwo sowieckie po 1-ej piatiletce

Plan drugiej piatiletki w dziedzinie rolnictwa zawiera wytyczne całkowitego skolektywizowania gospodarstw chłopskich i wprowadzenia socjalistycznego sposobu wytwórczości. A więc ma się zakończyć zapoczątkowana w pierwszem pięcioleciu przebudowa podstaw bytu i organizacji pracy na wsi. Według danych przytoczonych przez czołowych działaczy sowieckich na XVII Zjeździe WKP proces kolektywizacji obrazują następujące liczby:

w tysiącach	1928	1929	1930	1931	1932	1933
ilość kołchozów	33,3	57,0	85,9	211,1	211,1	224,5
ilość gospodarstw chłopskich w kołchozach	400	1000	6.000	13.000	14,900	15.200
% kolektywizacji	1,7	3,9	23,6	52,7	61,5	65,0

Akcja ta prowadzona była w przyśpieszonem tempie, poczynając od połowy I piatiletki; od 1932 r., po znanem wystąpieniu Stalina, rozwój kolektywizacji został zahamowany. Obecnie postawiono ponownie zadanie wzmożenia akcji.

Stalin powiedział, że dalszy przebieg uspołecznienia będzie się dokonywał przez stopniowe pochłonięcie przez kołchozy indywidualnych gospodarstw rolnych, których dotychczas pozostało jednak około 30% ogólnej liczby. Nadal nie jest przewidywane wywieranie presji, która poprzednio była stosowana dosyć jaskrawo, lecz konsekwentnie dążyć się będzie do celu w przekonaniu, że i reszta chłopów zrozumie korzyści wstąpienia do kołchozów.

Pozatem rzeczywistość wymogła ważne odstępstwa ideologiczne: zamiast komuny, poprzestaje się na t. zw. „artelach", jako najodpowiedniejszej, zdaniem Stalina, w warunkach obecnych formie organizacyjnej. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż „artel" uzgadnia osobiste interesy bytowania kołchoznika z interesami społecznymi oraz ułatwia wychowanie nastrojonych indywidualistycznie gospodarzy w duchu zbiorowości.

Niedawno rzucone przez Stalina hasło: „Zrobić wszystkich kołchozników zamożnymi" wskazuje na zamiary rządu, aby dowieść ludności wiejskiej, że droga do dobrobytu mas chłopskich prowadzi przez zbiorową pracę na podstawie mechanizacji robót na roli.

Proces uspołecznienia uprawy obszarów zasianych za ubiegły czas odbywał się w tempie szybszem, niż sama kolektywizacja gospodarstw chłopskich. Dane o podziale zasiewów zbóż w miljonach ha przedstawia tabela poniższa:

Gospodarstwa	1928	1929	1930	1931	1932	1933
sowchozy (państwowe)	1,1	1,5	2,9	8,1	9,3	10,8
kołchozy (spólnoty rolne)	1,0	3,4	29,7	61,0	69,1	75,0
Indywidualni rolnicy	90,1	91,1	69.2	35,3	21,3	15,7
Razem	92,2	96,0	101,8	104,4	99,7	101,5

W roku ubiegłym państwowe i kolektywne gospodarstwa objęły 85% ogólnej powierzchni; 15% przypada na pozostałą ⅓ część rolników nieskolektywizo-

wanych. W ten sposób kolektywna forma gospodarstwa stała się panująca w rolnictwie sowieckiem. Przy zakończeniu drugiej piatiletki zasiewy indywidualne kołchozników na działkach przy zagrodach zejdą do minimum, stając się tylko pomocniczem źródłem ich aprowizacji.

Wzrost powierzchni zasiewów przedstawiał się następująco:

miljony ha:	1913	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1937 plan
cała powierzchnia	117	113	118	127	136	134	130	140
w tem:								
zboża	103	92	96	102	104	100	102	105
rośliny techniczne	5,5	8,6	8,8	10,5	14,0	15	12	14

W porównaniu do faktycznego zasiewu w 1933 r. plan II piatiletki wyznacza powiększenie powierzchni zasiewów o 10 mil. ha. Powstają tu jednak pewne wątpliwości, a to wobec faktu, że żywy inwentarz nieustannie zmniejszał się, traktory zaś nie są w stanie zastąpić braku żywej siły pociągowej w najgorętszych okresach robót polnych. Okoliczność ta między innemi spowodowała zmniejszenie się obszarów uprawnych o około 6 mil. ha.

Plan przewiduje znaczny postęp w produkcji zboża i roślin technicznych, a w szczególności prawie trzykrotne zwiększenie plantacyj buraków cukrowych.

rok	w milionach centnarów			
	zboża	bawełna	len włókno	buraki cukrowe
1913	816	7,4	3,3	109,0
1928	733	7,7	3,2	101,4
1929	717	8,6	3,6	62,5
1930	835	11,1	4,4	140,2
1931	695	12,9	5,5	120,5
1932	699	12,7	5,0	65,6
1933	898	13,2	5,6	90,0
plan 1937	1018	21,0	8,0	276,0

Obfitsze zbiory zamierza się uzyskać poprzez podniesienie urodzajności gleby, licząc głównie na ulepszenie agrotechniki, wprowadzenie czystych i wysokiego gatunku nasion i powszechne używanie nawozów sztucznych. W ostatnich latach przeciętny zbiór z 1 ha był niższy od przedwojennego; spadek wskaźnika zaznaczył się szczególnie w okresie przeprowadzania kolektywizacji, kiedy czasowo nastąpiło rozprzężenie i zachwiał się cały organizm rolny państwa sowieckiego. Przyczynił się również do tego wprost katastrofalny spadek pogłowia końskiego (prawie o 12 milj. w przeciągu 5 lat ubiegłych), którego pracy nie mogły zastąpić dostarczone w tym okresie traktory o sile 2,8 mil. koni par.

Struktura rolnictwa pod względem podziału na grupy płodów nie ulegnie zmianie. Zasiewy zbóż będą stanowiły $^{3}/_{4}$ całości ziemi ornej. Przy tym stanie rzeczy, kiedy i nadal zboże ma dominować w produkcji, niesposób zastosować racjonalnego płodozmianu, który znacznie powiększa urodzaj. Prawidłowa gospodarka rolna nakazywałaby zwiększenie uprawy okopowych i paszy kosztem zboża.

Rekonstrukcja rolnictwa wyraża się więc w nowej organizacji pracy i władania oraz techniki robót, mając na celu wydźwignięcie zacofanego gospodarstwa na wyższy poziom wydajności i kultury.

* * *

Kolektywizacja inwentarza żywego odbywała się powolniej. Nadzwyczajne trudności w organizacji kolektywnej hodowli pobudziły w ostatnich czasach władzę sowiecką do rozdania części przychówka kolektywnych ferm do prywatnego użytku kołchozników. W 1932 r. ilość bydła w gospodarstwach indywidualnych była większa niż w sowchozach i kołchozach razem. Te same trudności spowodowały rezygnację rządu ze skolektywizowania całego inwentarza żywego; plan II piatiletki określa stopień kolektywizacji poniżej połowy

ogółu zwierząt (dla bydła 31%, owiec 45%, świń 37%). Przewidywany jest wzrost stanu pogłowia, przyczem owce jednak ulegną dalszemu skolektywizowaniu, z uwagi na ekstensywną formę ich hodowli, która zawsze ześrodkowuje się w dużych folwarkach.

Sytuację ilustrują następujące dane:

rok	w miljonach głów			
	konie	bydło	owce i kozy	trzoda
1916	35,8	60,6	121,2	20,9
1928	33 5	70,5	146,7	26,0
1929	34,0	68,1	147,2	20,9
1930	30,2	52,5	108,8	13,6
1931	26,2	47,9	77,7	14,4
1932	19,6	40,7	52,1	11,6
1933	16,6	38,6	50,6	12,2
plan 1937	21,8	65,5	96,0	43,4

Widzimy, że z początkiem gwałtownej kolektywizacji nastąpiła niesłychana rujnacja stanu pogłowia. Przyczyny tej katastrofy są znane; wynikły one z psychiki chłopa, który niszczycielstwem swego dobytku prywatnego zareagował na radykalne przemiany socjalne, zachodzące w życiu wsi, na zbytnią gorliwość doktrynierów i na błędy taktyczne kierowników. Zniweczyło to zupełnie usiłowania rządu w tej dziedzinie. Upadek hodowli odbił się fatalnie na położeniu ludności. Plan uwzględnia znaczną odbudowę inwentarza żywego, jednak nie dorówna on (nawet w r. 1937) stanowi z okresu przed piatiletką.

Wiadomo, że intensyfikacja uprawy w pewnych klimatach jest niemożliwa bez jednoczesnego rozwoju hodowli zwierząt, gdyż obie te dziedziny gospodarstwa są poniekąd od siebie zależne. Np., w pewnych warunkach brak nawozu zwierzęcego nie daje się zastąpić sztucznym.

Upadek hodowli powoduje skonieczności przemiany w ekonomice rolniczej pewnych okręgów; może to poprostu zagrozić postępowi w rolnictwie.

Właśnie niepomyślny stan hodowli stwarza dysproporcję w rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, gdyż w obecnym stadjum jest on najsłabszem jej miejscem, z natury rzeczy trudnem do naprawy, a przecież od tego uzależnione jest tempo rozwoju rolnictwa sowieckiego. Narazie wytworzyły się poważne trudności w aprowizacji miast, gdzie tłuszcze i mięso będą należały do produktów „deficytowych", rzadkich i drogich — i to na przeciąg dłuższego czasu.

Oczywiście, że taki objaw jest przedmiotem specjalnej troski rządu, dowodem czego są chociażby obszerne uchwały czerwcowego plenum C. K. partji, dotyczące usprawnienia hodowli bydła. Nakazem chwili było wprowadzić i w tej dziedzinie planowość, jak to miało miejsce w innych działach gospodarki, by w ten sposób osiągnąć należyty rozwój hodowli. Spadek ilości bydła już jest zahamowany, a uchwalone zarządzenia mają na celu spowodować szybki przyrost pogłowia wogóle oraz pobudzić rolników do wysiłków w kierunku hodowli największej ilości odmian i rodzajów zwierząt domowych.

Dr. FELIKS BURDECKI

Problemy sowieckiej gospodarki energetycznej

Od czasów, kiedy James Watt skonstruował pierwszą, wydajnie pracującą maszynę parową, na rynku potrzeb ludzkich zjawił się nowy, dawniej w istocie swej zapoznany i niedoceniany odpowiednio towar — energja! Późniejsza rozbudowa elektrotechniki znaczenie tego nowego artykułu pierwszej potrzeby spotęgowała jeszcze. Produkt elektryczny stał się, — za pośrednictwem przewodów, bądź też niewidocznych i nieważkich fal eteru, dostępny każdemu zwykłemu obywatelowi - odbiorcy.

Niezwykłość tej energji polega na okoliczności, że korzysta się z niej w najróżnorodniejszej formie. Prąd spływa po przewodach do mieszkań, jako źródło światła i ciepła, fale elektromagnetyczne stają się źródłem miłych wrażeń słuchowych; w jakiejkolwiek postaci siła elektryczna gotowa jest do wykonania każdej pracy mechanicznej i chemicznej.

Ten nowy towar obrał sobie odrazu swój własny system walutowy, którego podstawową jednostką jest kilowattgodzi-

na o znaczeniu fizycznem wszędzie równem, a wartości różnej jedynie dzięki istnieniu lokalnych warunków gospodarczych. Rzecz oczywista, że dająca się obecnie obserwować stała — mimo kryzysu nawet — tendencja wzrostu zastosowania energji musi w konsekwencji pociągnąć za sobą poważne zmiany gospodarcze, a ponadto, że prawa i zasady gospodarki energenetycznej, dawniej nieznanej, muszą się obecnie wykrystalizować dopiero z bogacących się doświadczeń.

Według urzędowych danych, dzielność sumaryczna wszystkich elektrostacyj na terenie Związku Sowieckiego wynosiła w roku 1928-ym 1.874.000 kilowatów, a w roku 1932-im 4.567.000 kw. Zaznaczamy, że przy końcu 1-ej piatiletki 10 centrali energetycznych pracowało z mocą 100 000 lub więcej kw., m. in. słynny Dniepro-G. E. S. z dzielnością przeszło 500.000 kw. (jedna z największych elektrowni polskich, zasilająca Mościce, pracuje z mocą blisko 25.000 kw.).

Wartość sumarycznej dzielności sowieckich centrali energetycznych może posłużyć do obliczenia globalnej maksymalnej ilości pracy, jaką maszynowe tytany przy maksymalnem wykorzystaniu — praktycznie prawie że nieosiągalnem — mogłyby oddać na usługi Unji Sowieckiej. Rok ma 365 razy 24 godzin. Wystarczy więc pomnożyć 4.567.000 przez 365 i przez 24, aby otrzymać roczną ilość kilowattgodzin, jaką w najlepszym wypadku możnaby wydobyć z sowieckich centrali energji. Wypada około 40 miljardów kilowattgodzin. Osiągnięta w rzeczywistości ilość wykonanej w ciągu roku 1932-go pracy jest oczywiście znacznie mniejsza. Według danych urzędowych dochodzi do około 40 proc. owej maksymalnej granicy energetycznych możliwości. Około 60 proc. pozostaje niewykorzystanych (w 1933 r. wszystkie sowieckie elektrownie dały 15.880 milj. kwgodzin).

Ta wydajność sowieckich ośrodków, produkujących energję, może się laikowi wydawać całkiem niezadawalająca. Nim zajmiemy się wyjaśnieniem tej pozornej dysproporcji między możliwościami a faktycznem wykorzystaniem zasobów energetycznych, zwróćmy uwagę na okoliczność, że analogiczne liczby gospodarstwa energetycznego najbardziej uprzemysłowionych państw, mianowicie Niemiec i Stanów Zjednoczonych określają nie lepszy, lecz nawet gorszy stan rzeczy w tych krajach.

W roku dobrej konjunktury, 1929-ym, współczynnik godzinowy dla Stanów Zjednoczonych wynosił 3000, w Anglji ten sam współczynnik w roku 1928-ym wynosił tylko 1700, a w Niemczech w roku 1931-ym około 2000, w ZSRR zaś — 3570 w 1932 r.

Jeszcze dobitniej ilustrują ten stan rzeczy liczby — przykłady, dotyczące użytkowności największych centrali energetycznych w Unji Sowieckiej oraz w Niemczech.

rok	elektrownie	dzielność w tysiącach kw.	ilość pracy wykonanej w miljardach kwgodz.	współczynn. godzin	% maksym. możliwej wydajności
1932	w Moskwie	548	2,42	4416	50,4
1932	„ Leningradzie	308	1,53	4967	**56,7(!!)**
1929	Elektrowerke (Niemcy)	736	2,33	3166	36.1
1929	Bewag (Niemcy)	644	1,12	1739	19.9
1929	Rheinisch-Westfälische Werke (Niemcy)	770	2.60	3377	38.5

Powyższe liczby udowadniają w sposób dostateczny, że wykorzystanie istniejących już zakładów elektro-energetycznych odbywa się w Unji Sowieckiej naogół gruntowniej, aniżeli w innych krajach uprzemysłowionych. Zwłaszcza z zestawienia 3-ej i 4-ej rubryki przytoczonej tabeli wynika, że elektrownie w Moskwie i Leningradzie mimo mniejszej znacznie dzielności dostarczają taką samą ilość prądu, jak większe od nich stacje niemieckie. 56,7 proc. wykorzystania maksymalnej możliwej wydajności uzyskane w zakładach leningradzkich, uznać należy za pewnego rodzaju rekord gospodarczy.

Wyłania się stąd pytanie, jakim sposobem rząd sowiecki zdołał osiągnąć tak wyjątkową gospodarczą użytkowność swych gigantów energetycznych i jakie są plany sowieckich ekonomistów i techników, zmierzające do jeszcze większego wykorzystania stale rozbudowywanych centrali energetycznych.

Zastanawiając się nad powodami skreślonego wyżej stanu rzeczy, musimy zwrócić uwagę na strukturę społeczno - gospodarczą Unji Sowieckiej, strukturę, którą w głównej mierze uznać należy za przyczynę wyjątkowo wydajnego spożytkowania istnieją-

cych urządzeń technicznych. Fachowcy-energetycy wiedzą o zasadniczym warunku, z jakim każdy zakład energetyczny liczyć się musi: warsztat energetyczny musi być dostosowany do największego zapotrzebowania prądu oraz dzielność musi odpowiadać temu maksymalnemu zapotrzebowaniu. Istnieją roczne, a przedewszystkiem bardzo znaczne dzienne wahania zapotrzebowania energji. Wystarczy przytoczyć przykład zakładu elektrycznego wielkiego miasta, dostarczającego mieszkańcom prądu przedewszystkiem dla celów oświetleniowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że zapotrzebowanie codziennie w godzinach wieczornych będzie wykazywało pewne maksimum. Ponadto zimową porą wahania zapotrzebowania będą większe, aniżeli porą letnią.

Elektrownia, pracująca „pełną parą" w godzinach maksimum zapotrzebowania energji, staje się częściowo „bezrobotną" w czasie trwania minimum. Oto powody niedostatecznego wykorzystania istniejących możliwości energetycznych we wszystkich krajach.

Oczywiście przez odpowiednią organizację pracy i wytwórczości amplituda między maksimum i minimum może zostać zredukowana do pewnej granicy.. Ewentualne usunięcie lub w każdym bądź razie znaczna redukcja tego rozpięcia między minimum i maksimum zapotrzebowania daje się pomyśleć jedynie przy zaistnieniu dwuch zasadniczych i koniecznych do spełnienia warunków:

1) Centrala energetyczna musi dostarczać prąd dla celów najróżnorodniejszych. Korzystanie różnego rodzaju ośrodków przemysłu z wspólnego źródła energetycznego umożliwia odpowiedni układ zapotrzebowań odbiorców w ten sposób, aby wypadkowe zapotrzebowanie nie dawało rażącego rozpięcia maksimum i minimum.

2) Musi zostać opracowany dokładny plan współpracy poszczególnych warsztatów przemysłowych z centralą energji.

Warunek pierwszy może być spełniony tylko w tym wypadku, gdy centrale energetyczne są bardzo duże i zasięgiem swego działania obejmują większy zespół zmechanizowanych warsztatów. Oto widzimy powód, dla którego kierownicy Związku Sowieckiego całkiem słusznie forsują budowę gigantów energetycznych. Tylko takie olbrzymie elektrownie umożliwiają oszczędną gospodarkę siłami przyrody oraz potanienie produkcji prądu.

Warunek drugi wymaga skoordynowania pracy różnych gałęzi przemysłu. Aczkolwiek w świecie kapitalistycznym pewien rodzaj współpracy przemysłowej w formie różnorakich trustów i koncernów istnieje, przyznać należy, że ustrój gospodarczo-społeczny Unji Sowieckiej wyjątkowo korzystnie przystosowany jest do zadośćuczynienia temu warunkowi. Właścicielem wszystkich przedsiębiorstw jest państwo. Kierownicy mają całkowitą możność układania warunków produkcji w sposób najbardziej odpowiadający interesom ogółu.

Samo przez się jest zrozumiałe, że w Unji Sowieckiej prócz wspomnianych organizacyjnych sposobów „wyprostowywania" krzywej zapotrzebowania korzysta się jeszcze w szerokim zakresie z wypróbowanych metod magazynowania energji czy to sposobem elektrochemicznym, czy też zapomocą magazynów cieplnych lub innych urządzeń. Wtedy elektrownia pracuje mniejwięcej z równomiernem obciążeniem. W czasie małego zapotrzebowania część energji wyprodukowanej spływa do magazynów, które swojemi rezerwami przyczyniają się do zaspokojenia zwiększonych potrzeb.

Wielka część sowieckich centrali energetycznych należy do tak zwanych elektrowni cieplnych, czerpiących energję z różnego rodzaju paliwa, jak węgiel, ropa a nawet i torf. W wielu wypadkach elektrownia znajduje się w znacznej odległości od złóż kopalnianych, wskutek czego cenę prądu podrażają koszta przewozu materjałów spalinowych.

Budowa gigantycznych stacyj elektrycznych jest oczywiście uwarunkowana rozbudową rynku zbytu. Plany drugiej piatiletki przewidują też znaczny postęp elektryfikacji przemysłu, rolnictwa i komunikacji.

Niesłychanie ciekawy jest fakt, że na terenach górskich Unji wypróbowany został oszczędny sposób elektrycznej lokomocji. Elektrowóz zaopatrzony jest w specjalny motor, który przesunięciem odpowiedniej korby przy zjeżdżaniu wdół zmieniony zostaje na generator. W ten sposób część energji, wytwarzającej się pod wpływem działania siły ciężkości, dostaje się zpowrotem do sieci przewodów, zostaje zwrócona elektrostacji. Oczywiście zmniejsza to koszta przewozu.

Badanie sowieckiej energetyki ma wyjątkowe znaczenie dla światowej ekonomiki. Nie bez słuszności można bowiem metodę ujmowania tych problemów przez kierowników Związku Sowieckiego określić jako *technokratyczną* w tym sensie, że plany gospodarcze Sowietów są oparte na wskazaniach technicznej wiedzy, a przewodnią ideą jest niezwłoczne maksymalne wykorzystanie sił przyrody dla pożytku ogólnego społeczności.

A. MANKIEWICZ

Turystyczny most polsko-sowiecki

Jedną z najistotniejszych przemian w okresie powojennym jest olbrzymi rozwój produkcji i komunikacji motorowej. A z 33 miljonów samochodów świata coraz większy odsetek uczestniczy w ruchu turystycznym. Automobilista marzy o tem, by spędzić kilkatygodniowy urlop „pod gazem". Technika motorowa, przewyższając doskonałością inne środki komunikacyjne, stwarza zarazem nowe potrzeby, pragnienia i postulaty turystyczne. Przyrodzony człowiekowi pęd w Nieznane, wyraża się przeciętnie u automobilisty nie pasją pobijania rekordów, lecz ambicją dokonywania wygodnych a dalekich, jaknajdalszych wędrówek.

Tysiące kilometrów po dobrej drodze zapewniają dopiero zmianę krajobrazu, klimatu, otoczenia ludzkiego w tempie, które odpowiada współczesnemu turyście.

To też tłok panuje na doskonałych drogach Szwajcarji, Południowej Francji i włoskich autostradach. Przepełnione są one samochodami nietylko europejskiego pochodzenia, lecz i wyposażonych w egzotyczne znaki kolonij brytyjskich oraz państw i państewek wszystkich części świata. Turystyka samochodowa wypiera stopniowo inne formy turystyki i przedewszystkiem kolejową, podobnie jak „nafta wyparła łuczywo, a elektryczność naftę".

Skutki gospodarcze i kulturalne znamiennej tendencji w turystyce i rosnącego rozpowszechnienie podróży samochodami są tak doniosłe, iż skłaniają rządy wielu państw do inicjowania specjalnej polityki drogowo-samochodowej, której towarzyszy swoista propaganda turystyczna. Drobne kwoty, wydatkowane podczas jazdy przez turystę samochodowego, dzięki chyżości właściwej temu rodzajowi turystyki, odznaczają się tendencją do bardzo szybkiej zmiany posiadacza i w całokształcie swego obrotu urastają do dużych cyfr.

Turystyka ostatniej doby w coraz większym stopniu kieruje się na Wschód, który nieodparcie pociąga europejczyka. Sowiecka Eurazja nie traci na atrakcyjności, lecz przeciwnie: zaciekawienie nią wzmagać się musi. Czar i urok tej krainy nieznanej, przy równoczesnym przesycie atrakcjami Alp, Ryviery i... dancingów przyciągają już dziś z nieprzemożoną siłą turystów całego świata. Coraz częściej zjawiają się tam oni własnemi samochodami. Pragną zobaczyć niezwykłe w swem rozmachu ośrodki przemysłowe i kolektywy rolne, zaobserwować inowacje socjalne i przemiany gospodarcze, zwiedzić piękny Krym, wspaniały Kaukaz, bezkresy stepów, „dziką" Azję i surowe obszary północy, pragną poznać życie stolic, odmienny byt i „twardych ludzi", tworzących nowy ustrój społeczny.

Egzotyzm olbrzymiego Związku Sowieckiego nęci „burżujów" Europy Zachodniej, pod warunkiem... dogodnego dojazdu samochodowego.

Sowiety budują intensywnie szosy, nowoczesne autostrady asfaltowe, na olbrzymich przestrzeniach swych ulepszają drogi, głównie dla gospodarczych potrzeb, z uwzględnieniem jednak i możliwości turystycznych.

I tutaj powstaje dla Polski zagadnienie nowe i ważne, zagadnienia *tranzytu turystycznego.* Przez Polskę przecież wiedzie naturalny szlak do Z. S. R. R. Polska staje się mostem na Wschód. Ale mostem, pełnym dziur i wybojów, nie mówiąc już o bezdrożach Wołynia i Polesia, co rolę tego mostu polskiego wniwecz obraca.

Od jakości szos naszych zależy osiągnięcie znacznych dochodów, płynących z przejazdu turystów przez Polskę do Z. S. R. R. Zysk z pobytu gości zagranicznych, przypadający ludności sowieckiej, ściśle związany jest z korzyściami osiąganemi przez ludność Polski. Wspólność interesów w dziedzinie turystyki wymaga wszakże stałego współdziałania i pomocy wzajemnej obu krajów. Budowa dróg w Polsce, oparta na własnym planie, zasilana być może łatwo przez niezbędne surowce, jak asfalt, granit i t. p., których naturalnem, najtańszem i najbliższem źródłem jest właśnie Unja Sowiecka. Sowiety również produkują już dziś specjalne maszyny drogowe, które wymieniać mogłyby na wytwory przemysłu polskiego.

Z uwagi na pilność akcji drogowej w Polsce dla obu krajów, winna ona znaleźć najrychlejszą i najmocniejszą realizację przy poparciu obu rządów zainteresowanych.

Współczesna turystyka, przyczyniając się do ożywienia łączności między narodami, stwarza doniosły moment polityczny, utrwalający nastroje pokojowego spółżycia. Polsce i Z. S. R. R. zapewnia ono rozwój wymiany i dobrobytu.

Tranzyt i turystyka

Przed kilku dniami ukazała się broszura Adama F. Augustynowicza pod tytułem „O SAMOCHÓD W POLSCE", omawiająca nader aktualną sprawę motoryzacji i dróg.

Jeden ciekawy fragment z całokształtu ważnego zagadnienia przytaczamy w skrócie, jako specjalnie nas zajmujący.

UWAGA 1: Wedle „Auta" z czerwca ub. r. w roku 1932 przybyło do Italji turystów samochodowych 1.100.000,— z zagranicy, koleją zaś tylko 900.000.

UWAGA 2: Frekwencja turystyczna zależy od kosztów i od wartości objektów pod względem atrakcyjności, ta zaś w najpoważniejszej mierze tworzona jest przez mądrą i intensywną propagandę.

* * *

Jak wielką wagę przywiązują Sowiety do motoryzacji kraju, widać z następujących zestawień:

Do roku 1928 posiadało państwo o powierzchni 4,7 milj. kilometrów kwadratowych zaledwie 32 tysiące klm. dróg szosowych. W tymże roku stworzono „Towarzystwo Autodor" (Autodoroga), celem którego jest rozbudowa dróg samochodowych.

W okresie pierwszej piatiletki inwestowano w drogi ponad 2.000 miljonów rubli i zbudowano 93.000 klm. nowych szos!

W roku 1932 wybudowano dalszych 35.000 klm. dróg samochodowych, w roku zaś 1933 znowu 27.000 klm. W międzyczasie ulepszono około 180.000 klm. dróg bocznych. W okresie drugiej piatiletki długość nowozbudowanych dróg samochodowych ma być potrojona.

Liczba samochodów i traktorów, będących w obiegu, skoczyła z liczby 18.700 w 1928 roku do 75.000 w 1932 roku i dalej do 126.900 w 1933 roku.

W roku 1929 utworzony został „Transportowy Trust" dla przewozu samochodami ludzi i towarów. Liczba linji autobusowych wzrosła z 265 w 1928 roku do 582 w 1932 r. W roku 1933 Trust przewiózł ponad 16 miljonów tonn towaru i ponad 4,6 miljonów pasażerów.

(Z referatu *inż. R. Hergeta: „Problem motoryzacji w Polsce")*.

* * *

Sowiety dysponują w chwili obecnej prawie ćwiercią miljona kilometrów dróg, możliwych dla samochodów! W okresie drugiej piatiletki cyfra ta ma być potrojona. Jasnem jest tedy, że Rosja stanie się rajem dla turystów motorowych, a znana ze sprytu ich propaganda ściągnie niewątpliwie 2 do 10% samochodów świata na wakacje do Sowietów, tembardziej, że sam kraj zawiera wiele atrakcyj dla amerykanina, anglika, francuza, niemca, belga i t. p., zwłaszcza że koszt turystyki samochodowej może na terenie Rosji oraz Polski nie przekraczać sumy zł. 22 dziennie na osobę (przy 4-ch osobach w aucie), co uczynić może te wakacje tańszemi niż gdziekolwiekbądź indziej.

Możliwe to jest dopiero wtedy, gdy będzie można przejechać przez Polskę.

Dochód dla Polski z tranzytu turystów samochodowych tylko do Sowietów wynosić będzie rocznie od 112 miljonów zł. (przy 2% samochodów) do pół miljarda zł. (przy 10% samochodów), jeśli będziemy mieli drogi samochodowe, nadające się do tranzytu.

Cyfry powyższe powstały: z założenia, że około 15% samochodów zagranicą stale wycieczkuje poza granice swego kraju, nie krępując się nawet transportem samochodu drogą morską, ponieważ niektóre towarzystwa okrętowe przewożą za minimalną opłatą samochód. Dalszym argumentem, przemawiającym za możliwością uzyskania 2 do 10% z ogólnej liczby samochodów na świecie (przeszło 33 miljony), jest taniość wędrówki; razem 85 zł. koszt jednego 4-osobowego autodnia.

Jeżeli przyjąć, że tranzytujący turyści będą w Polsce choćby tylko 2 dni, otrzymamy właśnie jak wyżej sumę 112 do 560 miljonów zł. tylko z tranzytu sowieckiego. Pozostają jeszcze do uwzględnienia w rachunku kraje Bałtyckie, Rumunja, Czechosłowacja, i t. d., wzajemnie do siebie jeżdżące poprzez Polskę.

Niezależnie od tych cyfr doliczyć należy wiele miljonów zł., wpływających do polskich kieszeni za wydatki specjalne indywidualne, zakupy, naprawy, drobiazgi charakterystyczne pamiątkowe, przemysły ludowe i t. p.

Jak wynika przeto z powyższego, rozwiązanie zagadnienia sieci dróg ściągnąć może niezwłocznie wiele setek miljonów w obcej walucie, — bogacąc kraj zapewne i sumą dwukrotnie wyższą, pozostawianą w uzdrowiskach, sklepach, warsztatach it.p., stwarzając przez to realne zapasy dobrobytu, umożliwiające sfinansowanie pożyczki drogowej,

EMIL WIERZBICKI

Ekspedycje naukowe w Z. S. R. R.

Rządy sowieckie poczynając od 1927 r. w znacznym stopniu przekształciły strukturę organizmu Wszechzwiązkowej Akademji Nauk*) kierując jednocześnie jej działalność naukową ku celom praktycznym, związanym przedewszystkiem z olbrzymiemi planami ogólnej rekonstrukcji gospodarczej całego państwa Sowietów. Jedną z ważniejszych nowoutworzonych przy Akademji instytucyj jest t. zw. SOPS — „Sowiet po izuczeniu proizwoditelnych sił Z. S. R. R." — czyli Rada dla badań bogactw naturalnych Z. S. R. R. (Wobec tak ciężko dla ucha polskiego brzmiącego tytułu, będę używał skrótu sowieckiego — „SOPS").

Rada ta tworzy przy Akademji stałą instytucję, której zadaniem jest ustalanie, organizowanie i wyposażanie dorocznych wypraw badawczo - naukowych do coraz to nowych miejscowości sowieckiej Eurazji, gdzie tylko tego wypadnie potrzeba w związku z projektami nowych eksploatacyj niezliczonych bogactw mineralnych krajów związkowych oraz nowych wielkich poczynań meljoracyjnych, z regulacją rzek, zakładaniem nowych wielkich hydrostacyj i t. p. i t. p.

Budżet SOPS'u na rok 1933 wyraził się sumą 5.437.000 rubli. Stanowi to ponad 1/5 rocznego budżetu Akademji (25.619.000 rb.). Pieniądze te pokryły (częściowo) wydatki na trzvdzieści trzy ekspedycje badawczo - naukowe, o których mówić będę w niniejszym artykule.

Żeby skończyć z cyframi dodam jeszcze, że owe 33 ekspedycje były podzielone na 82 osobne oddziały specjalne, które pracowały każdy pod własnem kierownictwem i ze ściśle określonym celem. Ogólna ilość uczestników wszystkich 82 oddziałów wyniosła (nie licząc miejscowych robotników) 442 ludzi, w tem 347 specjalistów-naukowców.

Ekspedycje SOPS'u objęły następujące kraje i miejscowości Z. S. R. R.: I — Północ Europejskiej Rosji: a) Półwysep Kolski, b) rejon średniej i dolnej Peczory z jej zachodnim dopływem rz. Iżmą, c) Ural północny. d) torfowiska w okręgu Leningradzkim (okolice miasta Ługi na linji Leningrad — Psków), e) tereny torfowe w b. gubernji Witebskiej; II — Europejską Rosją Środkową: kraj między Wołgą i Kamą (od Jarosławla do Permi) — w związku z wielkim projektem meljoracji i wyzyskania sił wodnych Wołgi i Kamy; III — Krym: a) badanie prądów morskich wzdłuż południowych brzegów półwyspu krymskiego i b) badanie zasobów soli jezior na Krymie wschodnim oraz ziem leżących między Krymem i morzem Azowskiem; IV — ziemie na wschód od dolnej Wołgi i morza Kaspijskiego; V — Ural Środkowy i Południowy; VI — Kaukaz i Armenję Sowiecką (6 osobnych ekspedycyj); VII — Zachodnią Syberję (rzeki Ob i Irtysz); VIII — góry Ałtajskie; IX — dopływy jeziora Bajkał; X — Daleki Wschód: dorzecza Amuru środkowego; XI — Turkmenję (Krasnowodsk oraz stepy i pustynie na pn.-wschód od morza Aralskiego); XII — Republikę Kirgizów (miejscowości na południe od miasta Frunze wzdłuż małoznanej rzeki Naryn, wprowadzającej wody ze stoku Tiań-Szania do rzeki Syr-Darja); XIII — Tadżykistan - Pamir.

Przeważna część ekspedycyj SOPS'u kierowana jest na Urał, Kaukaz i Rosję Azjatycką. Bardziej się to uwidoczni. jeżeli uwzględnimy rozmiary poszczególnych ekspedycyj, oraz zasięg ich działalności.

Ekspedycje Akademji Nauk bywają zwykle dwóch rodzajów: specjalne i t. zw. „kompleksnyje". Pierwsze mają zazwyczaj cel i objekt ściśle określony. A więc naprzykład: zbadanie zasięgu, wartości użytkowej oraz zasobów torfu, błot i jezior okolic miasta Ługi w okręgu Leningradzkim. Zależnie od rozległości badanych objektów, ich rozsiania, czy też skoncentrowania w badanym obszarze, ekspedycja taka dzieli się na oddziały osobne, lub wykonywa swe prace w jednem miejscu. Jednakże oddziały osobne są zawsze złożone ze specjalistów jednej i tej samej „branży" naukowej.

Ekspedycja „kompleksnaja" ma zupełnie inne zadania. Jej prace badawcze mają zazwyczaj daleko szerszy zakres. Obejmują one zwykle całość pewnego obszaru, a nawet całego kraju z jego różnorodnemi właściwościami, czyli cały ***kompleks*** osobnych zagadnień (stąd pochodzi jej nazwa). Każda taka ekspedycja zreguły musi mieć kilka oddziałów, a każdy z oddziałów inne zadanie do spełnienia, a co za tem idzie, do oddziałów ekspedycji muszą wchodzić *różnorodni* specjaliści. Tak więc np. na ekspedycję „Kirgiską" złożyło się 9 oddziałów: geo-morfologiczny, hydro-energetyczny, mineralno - geochemiczny, genetyczny (ten ostatni zajmował się między innemi bardzo ciekawemi próbami — po raz pierwszy bo-

*) pisał o tem p. Michał Sz. w artykule pod tytułem: Akademja Nauk Z. S. R. R., p. „Przegląd Wschodni" z roku bież., Nr. 2.

daj podjętemi i uwieńczonemi dobrym skutkiem — sztucznego zapłodnienia owiec domowych spermą dzikiego barana archara), leśny, ichtjologiczny, ekonomiczno-drogowy i 2 partje geologów. Wszystkie te oddziały miały własnych dowódców, odpowiedzialnych przez głównym naczelnikiem ekspedycji.

Niektóre większe ekspedycje przyjmowały do swego grona miejscowe siły naukowe oraz znawców terenów i badanych objektów. Największa z nich, wyprawa do Tadżykistanu i Pamiru była odrazu pomyślana jako wielka ekspedycja wspólna kilku centralnych i miejscowych instytucyj naukowych, finansowana przez Sownarkom. Przyjęło w niej udział aż 215 naukowców, 30 osób administracji i 300 robotników. Budżet jej wyniósł 2.556.000 rubli, a rezultaty naukowe dotychczas jeszcze opracowywane, złożą się na kilka tomów z licznemi mapami, wykresami i t. p., co widać z wydanego w 1933 r. tomu, poświęconego ekspedycji 1932-go r., której wyprawa z r. 1933-go była dalszym ciągiem.

W roku 1934-m pracuje już nowa, 3-cia ekspedycja sowiecka na terenie Tadżykistanu oraz w górach niebotycznego Pamiru nad coraz to nowemi problemami, związanemi z ucywilizowaniem tej dzikiej, a tak bogatej krainy, gdzie jeszcze w średniowieczu czerpali złoto i kamień lapis-lazuli władcy mongolscy: Tamerlan - Kulawiec i Dżyngischan,

— Jaki jest plon tych tak licznych i tak obszernych ekspedycyj?

Przedewszystkiem pogłębienie wiadomości geograficznych o krajach dotychczas mało lub wcale niezbadanych. Każda ekspedycja skrzętnie mierzy, bada i opisuje konfiguracje powierzchni ziemskiej badanych obszarów i na podstawie tych obserwacyj zestawia nowe mapy geograficzne w coraz to dokładniejszej skali i szczegółach. Geolodzy badają tektonikę pokładów geologicznych; mineralodzy wyjaśniają skład minerałów oraz ich wartość użytkową; botanicy opisują florę, a zoolodzy — faunę. Inżynierowie robią plany nowych tras drogowych oraz obliczają możliwości wykorzystania sił wodnych i ilości kilowattów energji elektrycznej, które dadzą przyszłe olbrzymy — hydrostacje, położone w miejscach spadów rzek i potoków górskich. Agronomowie wyszukują nowe rośliny (w ten sposób znalezione zostały rośliny z zawartością kauczuku w górach koło Taszkentu) oraz wyjaśniają potrzeby miejscowego, przeważnie b. prymitywnego rolnictwa, a także sposoby zaprowadzenia uprawy rolnej tam, gdzie z biegiem wieków kultura rolna wogóle zanikła, jak np. plany irygacji pustyń i stepów Zakaspijskich. Pozatem wszędzie członkowie ekspedycyj wchodzą w kontakt z miejscowemi władzami i starają się słowem i przykładem podnosić cywilizację trwających jeszcze w kulturze z przed wieków Kirgizów, Turkmenów, Jakutów, Burjatów i t. d.

Niejednokrotnie ekspedycje Akademji Nauk wyławiały zdolnych młodych tubylców, którzy, przywiezieni do Moskwy lub Leningradu, po odbyciu studjów wstępnych przechodzili do wyższych zakładów naukowych i po ukończeniu ich wracali z zasobem wiedzy współczesnej do swoich rodzimych aułów i jurt, już jako zupełnie inni ludzie, pionierzy, oczywiście gorący zwolennicy nowego reżimu i propagatorzy nowych idej.

Główne cele ekspedycyj 1933 r. określa w swojem przemówieniu z dnia 12.II.1934 r. sekretarz generalny Akademji, W. P. Wołgin w sposób następujący: „...Badania ekspedycyj były skierowane przeważnie ku rozwiązaniu najwięcej skomplikowanych zagadnień z dziedziny gospodarki narodowej, jak np. źródła energji w przyrodzie, czarna i kolorowa metalurgja, nowe pokłady rzadkich metali, zagadnienie surowców przemysłu chemicznego, a także wprowadzenie kultury nowych roślin technicznych, upółnocnienie rolnictwa i t. p.".

Ekspedycje Akademji Nauk bynajmniej nie wyczerpują listy wypraw badawczo-naukowych, które rokrocznie z najróżnorodniejszych celach odbywają, nieraz przekraczające 1000 kilometrów, marszruty w różnych miejscowościach sowieckiej Eurazji. Wysyła je Akademja Rolnicza im. Lenina (badania agronomiczne), Akademja historji kultury materjalnej (badania archeologiczne), Instytut Arktyczny w Leningradzie (badania dalekiej północy). Ekwipuje wielkie ekspedycje Sownarkom (ekspedycja Czukocka), a także i inne instytucje republik związkowych. Akademji polecane są zazwyczaj wyprawy, szczególnie ważne i odpowiedzialne pod względem ich naukowego znaczenia oraz wymagające dużego naukowego przygotowania całego ich personelu.

Nie zestawiam na tem miejscu rezultatów naukowych kilkudziesięciu wypraw chociażby z jednego roku, podaję tylko trochę informacyj w tej sprawie, ograniczając się do kilku większych wypraw 1933 roku.

Wyprawa na półwysep Kolski pod kierownictwem znakomitego uczonego mineraloga, akademika A. E. Fersmana, podzielona na 13 grup specjalnych, ustaliła między innemi obecność rud radjoaktywnych wśród minerałów kraju Kolskiego oraz nowego, o bardzo interesujących właściwościach minerału — fersmanitu. Znalezione

zostały rudy, zawierające około 9 proc. rzadkiego metalu — molibdenu. Także rudy z radem, torem i uranem, rudy cynkowe oraz wielkie nowe złoża już na szeroką skalę eksploatowanego w Chibinogorsku nefelinu. Grupa botaników i zoologów drogą szerokich studjów porównawczych ustaliła możliwość rozwoju rolnictwa na północy na daleko szerszą skalę, niż było to przewidywane. Dokonano także licznych odkryć, mających duże naukowe znaczenie.

Wyprawa *Uralsko - Embeńska* (nad rzeką Emben, płynącą ze stoków południowego Uralu, wpadającą do morza Kaspijskiego od strony północno - zachodniej), ustaliła nowe tereny naftowe, łączące się zapewne z naftą kaukaską oraz z wielkiemi złożami nafty Turkmenji (w dorzeczu rz. Amu-Darji), które badała inna znowu ekspedycja, t. zw. *Turkmeńska* — pustynno-piasczysta pod kierunkiem prof. W. A. Dubiańskiego.

Wielka wyprawa do Tadżykistanu i do Pamiru pod kierunkiem znawcy Pamiru, N. P. Gorbunowa, przy udziale akademika A. E. Fersmana, wyjaśniła wiele dotychczas nierozwiązanych zagadnień z dziedziny geografji i geologji Pamiru. Założyła ona jedno z najwyższych w świecie obserwatorjum glacjologiczne na lodowcu Fedczenki (Pamir), ustanawiając jednocześnie aparaty meteorologiczne na wysokości 7495 m. („Pik Stalina" w Pamirze).

Te przykłady dają pojęcie o charakterze i rozległości prac ekspedycyj naukowych Z. S. R. R.. Wystarczą one, aby obserwator życia sowieckiego mógł sobie wytworzyć objektywny sąd o kursie naukowym w Z. S. R. R., kraju, gdzie obecnie nauka jest jednym z najważniejszych czynników państwowo - twórczych. Nigdzie, w żadnym kraju na świecie, rządy nie współpracują w tak ścisłym stopniu z instytucjami naukowemi, nigdzie nie ponoszą tak olbrzymich kosztów na cele badawczo-naukowe, nigdzie wreszcie uczeni nie są tak bezpośrednio związani z rozwojem i przebudową gospodarki narodowej, lecz zarazem nigdzie też zapewne nie są ludzie nauki tak świadomi odpowiedzialności, która na nich ciąży za *oblicze* i warunki życia przyszłych pokoleń. Tem więcej więc wkładają energji w wykonywane dzieło: budowy potężnego państwa, tworzonego na podstawach ścisłej nauki. Należy jednocześnie dodać, że my, jako sąsiedzi najbliżsi, w naszym najistotniejszym interesie powinniśmy przed wszystkimi innymi narodami mieć uszy szeroko otwarte, a oczy stale zwrócone na wszystko, co się dokonywa w Z. S. R. R. W powodzenie planu pierwszego „piatiletki" nie wierzono u nas. Jeszcze obecne opowiadania o tem, co się naprawdę dzieje w Z. S. R. R. są przyjmowane z wielką dozą niewiary. Czas z tem skończyć!

Sceptycyzm ten jest w dzisiejszej dobie szkodliwym hamulcem w rozwoju wzajemnych stosunków kulturalnych i ekonomicznych.

Kinematografja sowiecka

31.VIII. nieliczni przedstawiciele prasy stołecznej mieli możność odbycia krótkiej pogadanki z filmowcami sowieckimi — szefem zarządu głównego fotograficzno - kinematograficznego przemysłu przy radzie komisarzy ludowych ZSRR p. Borysem Szumiackim i reżyserem Rozsalem.

P. B. Szumiackij, w przeszłości wybitny dziennikarz sowiecki, który przez dłuższy czas był dyplomatą na wschodzie, jest człowiekiem niezwykłej kultury. Zna się on na sztuce teatralnej i kinematograficznej tak, że wiedza jego godna jest podziwu.

Powracając z międzynarodowej wystawy kinematograficznej w Wenecji, gdzie filmja sowiecka była godnie reprezentowana przez kilkadziesiąt filmów, p. Szumiackij, na podstawie zbadania przezeń obfitego materjału zachodniego, stwierdził, że:

— ...kinematografja sowiecka jest zupełnie inna, niż na Zachodzie. Dążymy do uporządkowania tysiąca zagadnień, powstających w dziedzinie filmoznawstwa i jesteśmy pewni obecnie, że obraliśmy dobrą drogę. Filmy zagraniczne zwłaszcza po udźwiękowieniu stały się filmami „gadatliwymi", co im zupełnie nie przynosi ani sukcesu, ani też nie dodaje piękna. Pozatem w dziedzinie wychowania aktorów i kształcenia ich również od dłuższego czasu obraliśmy inną drogę. Warunki gry aktora na scenie są odmienne od warunków przy nakręcaniu filmu.

Mamy już aktorów teatralnych, nauczonych sztuki grania do filmów i dlatego sądzimy, że my pierwsi potrafimy zwiększyć możliwości rozwojowe filmu dźwiękowego.

Jeśli chodzi o zasadniczy nastrój naszych filmów, które zyskały sobie opinję filmów ciężkich, mętnych, może nawet nudnych, to właśnie obecnie, jesteśmy u progu zupełnie innego ujęcia filozoficznego tematów kinematograficznych.

Badamy drogi rozwojowe kinematografji, mamy wiele sukcesów w tej dziedzinie i, jak należy wnioskować z opinji zagranicznych reżyserów i znawców filmji, stoimy na pierwszem miejscu"...

m-i (D. W.)

ŻYCIE W SOWIETACH

I KONGRES PISARZY SOWIECKICH

W sierpniu obradował w Moskwie I Kongres Pisarzy Z. S. R. R., na którym przewodniczył i referat zasadniczy wygłosił Maksym Gorkij. Kongres poprzedzony był poszczególnemi zjazdami pisarzy we wszystkich republikach radzieckich i okręgach autonomicznych, na których wybrano delegatów na zjazd ogólnozwiązkowy. Zjazd ten zgromadził 590 pisarzy, reprezentujących 52 narodowości Z. S. R. R., którzy, „mimo różnic... reprezentują wszystkie rodzaje literatury... i są złączeni wspólnością dążeń ludzi, którzy tworzą kulturę opartą na nowych zasadach". Kongres był niejako przeglądem zdobyczy kulturalnych narodowości, zamieszkujących Związek Radziecki, które znajdują się na niezmiernie zróżniczkowanych stopniach kultury ogólnej i artystycznej, niektóre zaś narodowości rozpoczynają swe piśmiennictwo od czasów porewolucyjnych.

Zasadniczą różnicą, dającą się zauważyć w czasie obrad kongresu, w odniesieniu do zjazdów literackich w państwach kapitalistycznych, było ścisłe powiązanie twórczości literackiej z życiem szerokich mas robotniczych i chłopskich, połączone ze zmysłem praktycznym działalności pracy literackiej.

Kongres pisarzy sowieckich miał być jakby rewją sił, wytyczeniem planu „piatiletki literackiej" i próbą uświadomienia sobie, że literatura w Z. S. R. R. jest sztuką odrębną, odcinającą się od Zachodu.

Zjazd odbywał się pod dwoma hasłami: zorganizowania literatury w walce o przyszłość Związku Sowieckiego i zorganizowania współpracy w dziedzinie techniki literackiej.

Trzeba przyznać sowieckiej literaturze zasadnicze podstawy żywotności, wiarę w siebie, siłę bojową, związanie z czytelnikiem.

N. Nakorjakow mówił o ekspansji literackiej Sowietów:

„Przed rewolucją w carskiej Rosji wyszło w latach 1911—1915 37 miljonów egzemplarzy utworów literackich. Piatiletka dała już 244 milj. egz. W Rosji Sowieckiej książka stała się potężnem narzędziem oddziaływania na umysłowość „nowego człowieka".

Na zjeździe wygłosił obszerne przemówienie Karol Radek, który zanalizował powojenną literaturę światową, zaznaczając, że w latach od 1914 do 1918 wszyscy pisarze, „oprócz tych, którzy byli u źródeł literatury proletarjackiej", stawili się na służbę tych, którzy z wojny ciągnęli zyski. Po wojnie „literatura mieszczańska nie potrafiła nic dać, poza oglądaniem świata przez łzy i bezsiły człowieka jednostki, niesionego przez huragan wypadków wojennych". Mówiąc o literaturze światowej po rewolucji październikowej, Radek zaznaczył, że z wyjątkiem kilku pisarzy, jak Romain Rolland i Bernard Shaw, nie zrozumiano tego, że rozpoczyna się nowa epoka rozwoju ludzkości. „Trzeba powiedzieć, że kryzys światowy i wielkie zdobycze planu pięcioletniego bardziej wpłynęły na literaturę światową, niż wojna i rewolucja październikowa".

Radek przeciwstawia czytelnika zachodniego i sowieckiego. Czytelnik zachodni jest czytelnikiem biernym, jest tylko odbiorcą literatury, czytelnik sowiecki jest jej współtwórcą.

„Pełne natężenia życie awangardy mas ludowych Z. S. R. R. ma swój wyraz także w pragnieniu samodzielnego wypowiedzenia się, w refleksyjnem spojrzeniu na własne życie. Setkami tysięcy korespondentów robotniczych, miejskich, wojskowych, kanałem związków literackich napływa olbrzymia masa i wiąże się ze sprawami twórczości literackiej. W najrozmaitszy sposób skolei sama przenika w literaturę, co znowu stawia ją wobec problemów techniki i zadań literatury. Przemiana z czytelnika w autora dokonywa się wśród ludzkiej masy, zaczynającej zajmować się literaturą i jestem pewien, że interesują się oni kongresem pisarzy nawet więcej, niż sami pisarze".

„Nigdy jeszcze życie nie stawiało literaturze tak ogromnych wymagań". Ale ażeby im sprostać — podkreśla Radek — nie wystarczy bierna obserwacja, trzeba ukochać ideę, razem z innymi walczyć o przemianę, o lepszy świat, znosić złe i dobre, „odczuwać gorycz porażek i radość zwycięstwa".

Oczywiście, zjazd poruszył miljony czytelników sowieckich, znalazł echo w prasie całego świata.

PRACOWNICY NAUKOWI W Z. S. R. R.

W ogólnych zamierzeniach drugiej piatiletki podkreślone są olbrzymie zadania w dziedzinie prac naukowo-badawczych, które „wysuwają w całej ostrości problem kadr naukowych — źródeł i metod kompletowania, sposobów przygotowania i organizacji prac aspirantury. Specjalna uwaga przy tem powinna być zwrócona na przygotowanie szerokich kadr pracowników naukowo-badawczych dla poszczególnych republik i rejonów narodowościowych, na zwiększenie kadr partyjnych i robotniczych we wszystkich dziedzinach badań naukowych oraz na przyciągnięciu w zakres prac naukowo-badawczych szerokich mas pracujących".

Materjały, wykorzystane w tym artykule, pochodzą z opracowania badań ankietowych z dnia 1 marca 1931 roku i dają możność dokładnego i wszechstronnego oświetlenia zagadnienia liczebności i składu pracowników naukowych w Związku Radzieckim. Ogólna ilość pracowników naukowych wynosiła — 34740, oprócz tego na początku 1931 roku na wyższych uczelniach i politechnikach było 7116 profesorów, 11065 docentów, 17682 asystentów, a zatem 35863 pracowników naukowo-pedagogicznych. W ten sposób całkowita liczba pracowników naukowych równa się 70603. W ciągu roku 1931 i 1932 liczba pracowników naukowych

jeszcze się powiększyła, mianowicie dane statystyczne Gosplanu podają na początku 1932 roku 75242 osoby, a w końcu tegoż 1932 roku było 114758 pracowników naukowych. Liczba olbrzymia mówi już wymownie sama przez się. Stosunkowo wielki odsetek kobiet: wśród kierowników zakładów naukowych 13,3%, wśród pracowników samodzielnych 35,6%, wśród pracowników naukowo-technicznych 56,3%, i wreszcie wśród aspirantów 21,8%.

Następująca tabelka podaje odsetek pracowników naukowych według narodowości właściwych w poszczególnych republikach związkowych; reszta rekrutuuje się z innych narodowości, przeważnie rosjan:

Rosyjska	78,2%	Rosjan
Ukraińska	39,5%	Ukraińców
Białoruska	46,8%	Białorusinów
Zakaukazka	43,1%	Gruzinów, Ormian
Uzbekska	2,7%	Uzbeków
Turkmeńska	6,0%	Turkmenów
Tadżykska	7,7%	Tadżyków

Niezmiernie ważne jest, że wśród aspirantury przyszłych pracowników naukowych odsetek właściwej narodowości danej republiki związkowej jest znacznie większy i przeważnie sięga powyżej 50%; np. Ukraińców—64,8%; Białorusinów—77,8%; narodowości kaukaskich — 70,0%; Uzbeków — 22,2% i t. d.

Jednocześnie ze stałem zwiększaniem kadr pracowników naukowo - badawczych daje się zauważyć, że wśród samodzielnych pracowników naukowych — osoby w wieku do lat 40 stanowią olbrzymią większość (77,2%), nawet wśród kierowników instytutów naukowo - badawczych stanowią 50,6%. Natomiast wśród aspirantów naukowych, którzy przeważnie rekrutują się z pośród robotników wziętych od warsztatu i po skończeniu fakultetu robotniczego (t. zw. rabfaku) w wyższej uczelni lub w szkołach fabrycznych, przygotowywanych systematycznie do samodzielnej pracy naukowej, daje się zauważyć inne zjawisko. Wśród aspirantów naukowych znajduje się stosunkowo duży procent osób w wieku od 30 do 39 lat, a mianowicie 44%, co się tłómaczy wydobyciem robotników starszych roczników, którzy po zwycięskiej rewolucji Październikowej, są przygotowywani do pracy naukowo - badawczej. Pomimo stosunkowo późnego wieku, naogół niesprzyjającego wdrożeniu do prac naukowo - badawczych, przyczyniło się to do niesłychanego rozwoju nauki sowieckiej we wszystkich dziedzinach, często dzięki samorodnym, nowoujawnionym talentom dawnych robotników.

Ponadto odsetek osób pochodzących z robotników i chłopów wśród pracowników naukowych stale wzrasta, dochodząc w roku 1931 do 45% wśród samodzielnych pracowników naukowo - badawczych, wśród aspirantów naukowych w tymże roku 1931 odsetek ten jest jeszcze większy, wynosi bowiem 64,1% i stanowi gwarancję wytworzenia kadr naukowo - badawczych z pośród warstw, które przed rewolucją prawie zupełnie w nauce nie były reprezentowane. Olbrzymia większość aspirantów pracowała w fabryce i zdaje sobie należycie sprawę ze znaczenia budownictwa socjalistycznego **i nauki mocno z życiem materjalnem związanej,** pracuje zatem wytrwale przedewszystkiem w dziedzinie nauk technicznych, których wspaniały rozwój jest znamiennym objawem rzeczywistości sowieckiej.

M. Sz.

ROLNICTWO

Przebieg zbiorów. Według sprawozdania Ludowego Komisarjatu Rolnictwa dn. 15 sierpnia b. r. na całym terenie Związku Sowieckiego zżęto zboże z obszaru 54.050.000 ha, co stanowi 66% ogólnego obszaru zasiewów. Dotychczasowy obszar żniw jest mniejszy w porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym wynosił on w tym samym czasie 55.436.000 ha.

Najlepsze wyniki w stosunku do obszaru zasiewów osiągnęły republiki: Krymska—100%; Ukraińska—99%; Białoruska — 99%. Najsłabiej, jak dotąd, wypadły żniwa w prowincjach syberyjskich, a mianowicie: w Zachodniej Syberji żniwa objęły 6% obszarów zasiewów, we wschodniej — 4%.

Natomiast w układaniu zboża w sterty, zwożeniu go z pola i młóceniu znać obecnie znacznie szybsze tempo robót, niż w roku ubiegłym, co dowodzi skuteczności dopingu, stosowanego ostatnio w tym kierunku wobec kołchozów i sowchozów przez władze sowieckie.

Plan zasiewów ozimych, przyjęty przez rząd Sowiecki, przewiduje obsianie 37,8 miljonów ha, w tem 17 milj. — ozimą pszenicą.

„Izwiestja" podkreśla gospodarczo - polityczne znaczenie zasiewów ozimych, nawołując rolników do należytego ich przeprowadzenia.

Kołchozy na Ukrainie. Rok 1933 był przełomowym w rozwoju rolnictwa U. S. R. R. Lepsza organizacja pracy, sprawniejsze kierownictwo gospodarki, bardziej staranna robota — powiększyły dochody kołchozników, co stało się podstawą dalszego rozkwitu rolnictwa w tegorocznym sezonie.

Zasiewy jesienne w r. ub. były zakończone w krótszym czasie: 60 dni, gdy w r. 1932 — 85 dni, 1931 — 80. Były poczynione gruntowniejsze, niż poprzednio, przygotowania do wiosennych robót. Solidniej i szybciej zakończono remont maszyn i narzędzi. Nasion w kołchozach zgromadzono 9,3 miljonów centnarów (98% planu) wobec 4 miljonów w roku poprzednim. Wzmogło się również użyźnienie ziemi: w r. b. kołchozy wywiozły na pola 26 miljonów fur nawozu, gdy w r. ub. — 15 miljonów. Głównie jednak wzmocniło się zastosowanie technicznych środków w rolnictwie:

Było w użyciu	W 1934 r.	W 1933 r.
Traktorów	46,040	34.050
Kombajnów	3.445	1.946
Automaszyn	6.520	2.723

Wiosenny siew trwał krócej, niż w roku poprzednim i zakończony był przed 1 maja. Zaznaczyć należy, że w r. b. w stepach było zamało opadów i trzeba było walczyć o urodzaj, który w rezultacie wypadł średnio.

I-sza rolnicza konferencja w Murmańsku w sierpniu b.r. zgromadziła agronomów, zootechników, kierowników kołchozów i dyrektorów sowchozów z całego półwyspu Kolskiego. Na urządzonej wystawie zademonstrowano różnorodne gatunki ziemiopłodów, kultywowanych w „Zapolarju". Z Chybin przywieziono nawet truskawki. Na najdalej wysuniętych na północ obszarach święci triumfy rolnictwo socjalistyczne. Rzeczywistość ta przed kilku laty wydawała się fantastyczną.

Kirow, sekretarz partji w Leningradzie powiedział, że „niema takiej ziemi, która w umiejętnych rękach, przy rządach sowieckich nie byłaby wykorzystana na dobro ludzkości". Słowa te nabierają specjalnej wyrazistości w kraju polarnym.

Na konferencji, która była nacechowana samokrytyką, z wielkim zainteresowaniem wysłuchano sprawozdania o wykorzystaniu morskich wodorostów w gospodarstwach wiejskich. Na wybrzeżu murmańskiem są olbrzymie zasoby wodorostów, które przerobione na mąkę dają doskonałą treściwą paszę dla bydła, hodowla którego w tym kraju jest szczególnie pożądana i już obecnie prowadzona w szeregu sowchozów.

BUDOWA MASZYN W ZSRR

Stalin rzucił hasło, by Z. S. R. R. przekształcić z kraju, importującego maszyny, na kraj samowystarczalny pod względem produkcji maszyn. Na XVII Zjeździe żądanie to zostało wzmocnione. Kapitały, zużyte na ten cel, podaje poniższa tabelka:

W miljon. rb.	Na 1.X.30 r.	1.I.31 r.	1.I.32 r.	1.I.33 r.	1.I.34 r.
Budowa maszyn	2.166	2.349	2.979	4.017	5.012
%% w stos. do r. 1930	100%	109%	137%	185%	231%
Budowa traktorów	63,2	85,3	182	508	702
%% w stos. do r. 1930	100%	135%	290%	804%	1110%

Rozwój zakładów budowy maszyn osiągnął w r. 1934 cyfrę 2,3 razy większą, niż w r. 1930, obliczając w/g wartości. Szczególnie zasługuje na uwagę zwiększenie wydatków na zakłady, budujące traktory.

Siła motorów, poruszająca maszyny, wynosiła w r. 1932 w ZSRR 1,1 miljonów HP (koni parowych), w Niemczech zaś 1,3 miljona. A więc porównanie to wskazuje, że stopień mechanizacji dorównywał prawie stanowi w Niemczech.

Zaopatrzenie fabryk w maszyny i narzędzia wzrosło nietylko ilościowo, lecz również widzimy postęp jakościowy, tak np. w uralskiej fabryce maszyn zainstalowano olbrzymie obrabiarki do części maszyn o wadze 150 ton i średnicy — do 7 metrów.

Ogólna wartość produkcji tych warsztatów stale wzrastała odpowiednio do ich rozbudowy. Poniższa tabela przedstawia w miljonach rubli rezultaty:

	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.
Ogółem:	**3.870**	**5.519**	**7.028**	**8.019**
% w stosunku do r. 1930	100%	143%	182%	207%
W tem:				
Auto-traktory	112	369	694	1176
Maszyny elektryczne	484	755	960	1080
Maszyny transportowe	349	412	448	474
Obrabiarki	20	34	80	89
Narzędzia i t. p.	103	158	186	227

Budowa maszyn w porównaniu do przedwojennej produkcji ich wzrosła 10-ciokrotnie. Ten przemysł w ZSRR stanowił 21% ogólnej produkcji przemysłowej r. 1932, gdy w r. 1913 wynosił 6,6%. Odnośnie do innych krajów położenie charakteryzują następujące wskaźniki: USA w r. 1929 — 17,2%, Niemcy w r. 1928 — 10,8%, Anglja — 13,2%.

Udział w produkcji rzeczonej starych i nowozbudowanych zakładów obrazuje poniższa tabela (w % do całości):

Lata	Stare zakłady	Nowe zakłady
1930	80,4%	19,6%
1931	56,6%	43,4%
1932	42,3%	57,7%
1933	27,2%	72,8%

Obecnie niema żadnej gałęzi gospodarstwa sowieckiego, któraby nie była zaopatrzona w maszyny wyrobu sowieckiego. Import wielu rodzajów maszyn ustał zupełnie, a niektórych znacznie się zmniejszył wskutek rozwoju własnej wytwórczości.

Plan budowy maszyn przewiduje w okresie drugiej piatiletki produkcję w miljonach rubli następującą:

Lata	Wartość	% wobec roku poprz.
1933	8019	114%
1934	9475	118%
1935	11430	121%
1936	13400	117%
1937	15750	118%

Razem: 58074=224% wobec pierwszej piatiletki.

Inwestycje w tej dziedzinie wedle planu zostały określone w sumie 8.060 miljonów rubli. Między innemi przewiduje się, że w 1937 r. w ZSRR ma być 3,2 razy więcej traktorów, niż w 1932 r., 8,3 razy więcej samochodów, 3,3 — parowozów i 5,3— wagonów. W tym też czasie ma być ukończona bu-

dowa olbrzymich zakładów dla budowy maszyn ciężkiego przemysłu na Uralu i w Kramatorsku (Zagłębie Donieckie), fabryki maszyn elektrycznych i transformatorów na Uralu, oraz wytwórni turbogeneratorów w Charkowie (już uruchomiona).

K. L.

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY W ZSRR

„Le Correspondant International", 4 sierpnia 1934.

Oczywiście, krainą mlekiem i miodem płynącą nazwać jeszcze Moskwy nie można. A jednak, jeśli mowa o mleku: w r. 1933 ludność Moskwy otrzymała 67 miljonów litrów mleka, co nie jest wprawdzie ilością nadmierną, przewyższa jednak w trójnasób ilość zużytą w ciągu ostatniego roku przed wojną, kiedy na zaofiarowane na rynku 24 miljony litrów, pewna ilość pozostawała niesprzedana. Nawet przy uwzględnieniu silnego wzrostu ludności czerwonej stolicy — postęp jest poważny. Obecnie dowóz mleka jest znacznie poważniejszy, aniżeli w roku ub. Nadto, w ciągu kilku ostatnich miesięcy ukazał się na rynku państwowym produkt, dotąd w Rosji nieznany: mleko skondensowane wysokiej jakości.

Podobnie rzecz się ma z wszystkiemi innemi produktami spożywczemi. Względny niedostatek produktów spożywczych pierwszych lat walki o socjalistyczną organizację rolnictwa zanikł wraz z definitywnem zwycięstwem kolektywizacji. Niezależnie od sklepów spółdzielczych, które czuwają nad tem, by robotnik i urzędnik otrzymywali artykuły spożywcze i inne artykuły codziennej potrzeby po tanich cenach, rozwija się w państwie nowy rodzaj handlu, który zmienił całkowicie dotychczasowe oblicze miasta. Poza wielkiemi obficie zaopatrzonemi magazynami, widać na każdej prawie ulicy sklepy produktów spożywczych, równie obficie zaopatrzone, oraz sklepy jarzyn i owoców, gdzie kupujący otrzymać może produkty spożywcze, jakich tylko zapragnie i w jakim życzy gatunku.

Sklepy te, które reprezentują nową formę socjalistycznego handlu państwowego, jakkolwiek wygodne są dla kupującego, mają jedną ujemną cechę natury przejściowej: ceny ich są znacznie wyższe od cen sklepów spółdzielczych, szczególnie jeśli chodzi o produkty tego rodzaju jak masło, ser, kiełbasa. Nie należy się zresztą temu dziwić. Gwałtowny rozwój tej olbrzymiej sieci handlowej, założenie dziesiątków tysięcy sklepów pochłania olbrzymie sumy. Organizacje handlowe dłużne są Bankowi Państwa 3600 miljonów rubli tytułem kredytów inwestycyjnych, gdy długi ciężkiego przemysłu wynoszą zaledwie 621 miljonów. Pozatem organizacja sprzedaży nie jest tak tania, jak być powinna. Otrzymać jednak można w tych sklepach wszystko, poza nielicznemi artykułami kolonjalnemi jak: kawa, banany i t. p. A wszystko to, co otrzymać można, jest wytworem jedynie i wyłącznie Unji Sowieckiej.

W okresie pierwszej piatiletki rozwinął się potężny przemysł spożywczy, reprezentowany przez pokaźną liczbę olbrzymich, nowocześnie zorganizowanych przedsiębiorstw. Naturalnie, rozwój ten szedł w parze z rozwojem ciężkiego przemysłu, który dostarczył przemysłowi spożywczemu około 400 różnych typów maszyn, podczas gdy w Rosji przedwojennej ta gałęź przemysłu była prawie nieznana.

W latach 1929 — 1934 inwestycje w przemyśle spożywczym pochłonęły kolosalną sumę 3 miljardów rubli, 700 nowych, dużych, nowocześnie urządzonych przedsiębiorstw pomnaża ilość artykułów spożywczych. 633 olbrzymie sowchozy, rozpostarte na przestrzeni 1.300.000 hektarów, dostarczają państwowemu przemysłowi spożywczemu owoców, jarzyn, tytoni i inne surowce.

Ogółem w r. 1933 przemysł konserw w Unji Sowieckiej wyprodukował 720 miljonów pudełek konserw wszelkiego rodzaju: 105 milj. pudełek konserwów mięsnych, 100 milj. — rybnych, 360 milj. — owocowych i jarzynowych, 74 milj. — pomidorów, 4 milj. — mleka skondensowanego i t. p. W r. 1934 uruchomione być mają nowe fabryki konserw w liczbie 8-miu, o zdolności wytwórczej około 100 milj. pudełek, a w r. 1937 wytwórczość powiększy się do 2000 miljonów pudełek.

W drugim planie pięcioletnim przewidziane są dla przemysłu spożywczego nowe fundusze inwestycyjne na ogólną sumę 5.340 miljonów rubli. Do r. 1937 mają być uruchomione nowe fabryki w liczbie 450. Cały przemysł spożywczy ma w tym okresie powiększyć swą produkcję o 256 proc.

Przemysł sowiecki stale powiększa swą wytwórczość. Ale kto to wszystko kupuje?

Otóż kwestja rynków zbytu nie istnieje w gospodarce sowieckiej, która nie zna przedsiębiorców, stwarzających sztuczny mur między pracownikiem a stworzonym przezeń produktem.

W planowej gospodarce socjalistycznej rozwiązanie kwestji produkcji równa się rozwiązaniu kwestji rynków zbytu, inaczej mówiąc: im więcej robotnik i chłop wytworzą, tem więcej zużyją.

„Jak się robotnikowi w Sowietach wiedzie? Właśnie cyfry z dziedziny wytwórczości są najlepszym wskaźnikiem stopy życiowej robotników..

Nawet na murach miast, w k rajach zachodnich używanych dla reklamy, znajdujemy w Rosji Sowieckiej olbrzymie kolumny cyfr, wskazujących na rozwój produkcji. Cyfry te są to wskaźniki walki o dobrobyt ogółu.

Wybrał i przełożył **A. Sven.**

Przebudowa piekarnictwa w ZSRR. Rekonstrukcja gospodarstwa w ZSRR nie ominęła również odcinku gospodarstwa domowego. Doniedawna sprawa odżywiania i troska o codzienne potrzeby rodziny spoczywała całkowicie w ręku kobiet i była prowadzona indywidualnie. Obecnie zaś, szereg nowocześnie urządzonych olbrzymich zakładów (ilość ich stale wzrasta) w ośrodkach przemysłowych i większych miastach, zajmuje się sprawą zaspakajania codziennych potrzeb ludności, uspołeczniając w ten sposób gospodarstwo domowe. Ogromnym na-

kładem środków powstają fabryki-kuchnie i fabryki-piekarnie (chlebozawody), zmechanizowane i technicznie bogato wyposażone. Wyzwoliły one kobietę z niewoli kuchni i tworzą podstawy nowego bytu...

Szczególnie ważną gałęzią wytwórczości stało się zmechanizowane piekarnictwo, którego niebywały rozwój zaznacza się w początku I piatiletki. Produkcję tych warsztatów obrazują następujące dane:

	Ilość w 1930 r.	Produkcja dzien. w tonn	Ilość w 1934 r.	Produkcja dzien. w tonn
„Chlebozawody"	67	4400	219	13400
Piekarnie zmech.	68	1800	165	4600
Piekarnie zwykł.	1020	4000	951	7100
Razem	1155	10200	1335	25100

A więc, przeciętnie jeden „chlebozawod" wytwarza dziennie 60.000 klg. pieczywa.

PRZEMYSŁ

Rion—G. E. S., jedna z większych hydrostacy Zakaukazia, została uruchomiona 30 lipca r. b. Stacja częściowo pracowała już od roku i dopiero teraz budowa jej została wykończona kompletnie. Zainstalowano w niej 4 agregata wyrobu sowieckiego mocy 70.000 HP. Montaż wykonano przez inżynierów sowieckich. Elektrownia ta ma olbrzymie znaczenie dla Republiki Gruzińskiej. Obsługuje ona szereg ważnych zakładów kraju, jak ferro-manganowy (surowiec z Czjatury), cementowy i inne oraz zasila prądem kolej na Suramskiej Przełęczy.

— W kombinacie chemicznym w Karakalisie uruchomiony został w dniu 28 czerwca olbrzymi piec karbidowy.

— 30 czerwca rozpoczął pracę piąty turbogenerator o sile 24 tysięcy kilow. w Kuznieckiej Centrali Elektrycznej, który powiększył siłę elektrowni do 84 tysięcy kilowatów.

— W Rejonie Gorłowskim koło stacji Nikitowka trust „Szachtstroj" przystąpił do budowy kopalni-olbrzyma o rocznej wydajności 2.370 tysięcy tonn.

— 30 czerwca stocznia w Żygałowie przekazała 8 statków, 25 barek i 18 szaland, które zostały w rekordowem tempie wykonane w ciągu jednego sezonu budowlanego i użyte do komunikacji na rzece Lenie.

— W dniu 5.VIII Leningradzka fabryka im. drugiej piatiletki zakończyła montaż pierwszej olbrzymiej maszyny do wyrobu papieru do kamskiego kombinatu papierniczego. Maszyna ta składa się z 60 tysięcy poszczególnych części i będzie wyrabiała 32 tony papieru na dobę.

W Czelabińsku, obok fabryki traktorów buduje się nowy „gigant" sowiecki — wytwórnia obrabiarek, która ma być ukończona w r. 1936.

Zakłady budowy maszyn „Uralmaszstroj" w ciągu pierwszego roku istnienia wyprodukowały 100 typów maszyn dla ciężkiego przemysłu, większość których przedtem importowano z zagranicy.

W Mariupolu (Zagłębie Donieckie) buduje się olbrzymia fabryka wyrobów porcelany i fajansów. Produkcja roczna jest projektowana na 45.000 tonn wyrobów.

— Na Ukrainie uruchomiono pierwszą w Z. S. R. R. fabrykę sztucznej gumy, posiłkującą się surowcami miejscowemi.

— Urodzaj herbaty w Gruzji przewiduje się większy, niż w r. ub. Do 1 sierpnia zebrano 3.325 tonn liści herbacianych, co stanowi 55% planu rocznej produkcji.

W Gruzji buduje się 6 fabryk herbaty, urządzonych wg. osatnich wymogów techniki.

W lipcu b. r. uruchomiono fabrykę tytoniową w Erywaniu (Armenja), o wydajności 6000 miljonów papierosów rocznie. Pierwszego dnia wyrobiono 4 miljony papierosów. Produkcja całkowicie zmechanizowana.

Nowe tereny naftowe odkryto w Chaudag (w pobliżu d. Chiwy w Azji Środkowej). Przed półrokiem wytrysła potężna fontanna ropy z głębokości 158 mtr. Zasoby nafty na 600 ha terenu ropnego obliczają na kilka miljonów tonn. Zakończono wiercenie 7 szybów, a rozpoczęto dalszych 10. Razem będzie postawione 30 wież. W r. 1935 Chaudag da 350,000 tonn ropy. W piaskach pustyni trust „Sred-Az-Neft' " zakłada rurociąg na przestrzeni 14 klm., buduje elektrostację, warsztaty, baraki i t. p.

W podmoskiewskim okręgu węglowym w pierwszym półroczu b. r. założono 9 nowych szybów. W II półroczu będą oddane do eksploatacji 6 nowych kopalni o wydajności 1800000 tonn węgla rocznie.

BUDOWNICTWO

Budowa kolei podziemnej w Moskwie, prowadzona w przyśpieszonym tempie, na niektórych odcinkach dobiega końca. We wrześniu specjalna komisja przyjęła wykończony tunel na Arbacie (750 mtr. długości). Zakończono również budowę tuneli i 3 stacyj w Sokolnikach. W tunelach zaczęto układać szyny i prowadzą się roboty elektromontażowe. Termin wyruszenia pierwszego pociągu doświalczalnego w obrębie Sokolników jest naznaczony na dz. 15.X b. r.

— W lecie ub. dokonano rozbioru wewnątrz Miuskiego Soboru w Moskwie, którego ściany będą wykorzystane dla budowy **Radjo-Domu.** Gmach ten żelazo-betonowej konstrukcji, wg. projektów arch. Mordwinowa i inn., będzie miał 22 pięter gdzie pomieści się 29 studjów, przystosowanych do wszystkich rodzajów audycyj. W gmachu urządzony będzie kino-teatr na 2.000 miejsc. Szczególną uwagę zwrócono na akustykę; wykorzystane będą doświadczenia i wynalazki z tego zakresu.

Budowa portu w Leningradzie ma być ukończona w r. b. Pierwszy odcinek na wybrzeżu Kałasznikowskim, na lewym brzegu Newy, pokrywa się obecnie betonem na przestrzeni 4 klm. Port będzie połączony szeroko rozgałęzioną siecią linij kolejo-

wych z zakładami przemysłowemi Leningradu. Obrót przeładunkowy portu rzecznego ma wynieść około miljona tonn w ciągu sezonu nawigacyjnego.

W Leningradzie w lecie r. b. wyasfaltowano 15 ulic, głównych magistrali ruchu w kierunku Smolnego, ku Narwskiej rogatce i szosie Moskiewskiej. Nawierzchnia asfaltowa, zamiast dawnych kocich łbów, pokryła jezdnie na 180.000 mtr.^{2}. Prócz tego we wrześniu wyasfaltuje się trotuary na Niewskim pr., Kamiennoostrowskim, Nowaja Derewnja i Szosa Wyborska. Na jesieni pokryje się asfaltem też place naokoło t. zw. Isakjewskiego Soboru.

W bieżącym sezonie wybudowano 330.000 mtr.^{2} powierzchni mieszkalnej.

W obrębie „Wielkiego Leningradu" wydzielono 140.000 ha zalesionych obszarów pod budownictwo mieszkań, letnisk i uzdrowisk. Tereny te będą również wykorzystane dla zorganizowania miejsc kulturalnego wypoczynku i gier sportowych.

Komunikacja tramwajowa. Nowe linje tramwajów budują się w miastach: Iwanowie, Kerezi, Złotouście i Nowosybirsku. Ogólna długość torów — 40 klm. Uruchomienie tramwajów ma nastąpić w rocznicę rewolucji, w październiku.

— W porcie odeskim oddano do użytku radjostację dla łączności z okrętami, znajdującemi się na morzu. Zaletą stacji jest czystość odbioru we wszystkich kierunkach zasięgu europejskiego.

— Rozpoczęta została w Charkowie budowa dużego gmachu opery.

OŚWIATA I NAUKA

— Reorganizacja sieci wyższych uczelni rolniczych ma na celu podniesienie ich znaczenia przez przekazanie ich pod kierownictwo Narkomata Rolnictwa Związku Sowieckiego zamiast dotychczasowego podlegania rządom poszczególnych republik i władzom okręgowym. Sieć wyższych uczelni gospodarstwa wiejskiego uzupełnia się szeregiem nowych: w Irkucku, Dniepropetrowsku, Smoleńsku i Stalinabadzie (Azja Środkowa — Tadżikistan). W bieżącym roku szkolnym do wyższych uczelni Narkomzemu będzie przyjętych 17.220 osób.

— Przystąpiono do budowy uniwersytetu w Alma-Ata, stolicy Zazakstanu (d. Wiernyj w Azji Środkowej). W olbrzymich gmachach będą rozmieszczone wydziały: fizyczny, chemiczny, biologiczny, historyczny i ekonomiczny oraz literatury i lingwistyki. Przy uniwersytecie zorganizuje się muzea: botaniczny i zoologiczny, a także bibljoteka na 200.000 tomów. Obok uniwersytetu powstanie dla 2.000 studentów osiedle, w którem będzie klub, stołówka, łaźnia, pralnia i t. p.

— W Kołtuszach pod Leningradem prowadzona jest na szeroką skalę budowa ośrodka naukowego akademika I. P. Pawłowa (część Instytutu Eksperymentalnej Medycyny). Wykończono główny gmach, przeznaczony dla laboratorjów i specjalnych kamer do badań ustroju nerwowego. Na terenie 8 klm.^{2} powstaje ponad 100 budynków, w tem osobny dom dla I. Pawłowa i wiele dla pracowników naukowych, a także pomieszczenia dla małp i szczeniąt, stajnie, obory. W sowchozie biostacji budują się pomieszczenia dla królików, morskich świnek, myszy i t. p., hodowanych dla celów badań naukowych. Placówka akademika Pawłowa będzie całkowicie urządzona w r. 1935.

— W 100 rocznicę urodzin Mendelejewa, Akademja Nauk Z. S. R. R. i Ogólnozwiązkowe Tow. Chemiczne zwołują w Leningradzie w dniach od 10 do 15 września b. r. jubileuszowy zjazd chemików. Program zjazdu przewiduje 23 odczyty sowieckich i zagranicznych uczonych, m. in. w zjeździe mają wziąć udział i przedstawiciele nauki polskiej.

— W bieżącym roku szkolnym w Domach Kultury i większych klubach Leningradu zostało otwarte 20 nowych wzorowych „uniwersytetów kultury". Wykłady z historji, geografji, socjologji, sztuki i literatury będą wygłaszane przez akademików i profesorów Leningradu. Celem pomocy w wykładach będzie zorganizowany szereg ekskursyj. Taki rodzaj oświaty dla dorosłych ma udostępnić robotnikom uzupełnienie ich wiedzy ogólnej i z zakresu zagadnień kulturalnych.

LITERATURA

— W Rosji carskiej w ciągu lat 30 (1887 — 1916) wydano 2 miljardy książek, w Z. S. R. R. w okresie 15 lat — 5 miljardów. Obecnie w Z. S. R. R. książki drukują się w 104 językach różnych narodowości, wchodzących w skład Związku Sowieckiego, przed rewolucją zaś — w 45. Produkcja książek powiększyła się dwukrotnie w porównaniu do r. 1913. Literatura piękna w językach mniejszości stale wzrasta. U narodów nie mających dawniej nawet swego piśmiennictwa — powstaje własna literatura i tworzą się szeregi utalentowanych pisarzy. W 1933 r. wydano 9.240.000 arkuszy literatury pięknej w językach mniejszości (1928 r. — 2.850 tys.).

— W Z. S. R. R. w ogromnych nakładach są wydawane dzieła klasyków, np.: w 1933 r. 102 utwory w 104.185.000 egz. Książek t. zw. „masowych" pięknej literatury za 1927 — 1933 r. wypuszczono na rynek księgarski 2.664 z nakładem 125 miljonów egzemplarzy.

— Wnioskując z ilości wydanych w ostatnich 5 latach książek w Z. S. R. R. największe rozpowszechnienie mają utwory następujących pisarzy: Gorkij — 18.963 tys. egz., Szołochow — 2.106 tys., Serafimowicz — 2.048 tys., Nowikow-Priboj — 1.977 tys., Gładkow — 1.289 tys., Panferow — 1.291 tys. i A. Tołstoj — 912 tysięcy egzemplarzy.

— Państwowe wydawnictwo książek szkolnych w Leningradzie już w połowie lipca wydało 11.211.400 egz. podręczników w języku rosyjskim.

— Państwowe wydawnictwo książek dla dzieci, zorganizowane w październiku 1933 r. wydało do

końca 1933 r. 47 książek, o ogólnym nakładzie 2.283.000 egz. Za I półrocze 1934 r. „Detgiz" wydał 75 książek w nakładzie ogólnym 4.088.000 egz. Do r. 1933 podobne funkcje spełniała wyd. „Młoda Gwardja".

— W związku ze stuletnią rocznicą śmierci A. S. Puszkina, twórcy rosyjskiego języka literackiego, rząd sowiecki postanowił powołać komitet na czele z M. Gorkim, celem opracowania zarządzeń dla uwiecznienia pamięci wielkiego poety oraz szerszego spopularyzowania wśród pracującej ludności.

Fundusz literacki. Dekretem Sownarkomu utworzono specjalny fundusz, którego przeznaczeniem jest niesienie pomocy materjalnej pisarzom sowieckim. Dotacja rządu na rzecz funduszu wynosi miljon rubli. Pozatem fundusz ma być zasilany rocznemi subwencjami państwowemi, procentami od honorarjów i tantjem autorskich, oraz składkami literatów.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

— **W Moskwie** przystąpiono do budowy centralnego stadjonu wychowania fizycznego w ZSRR, jednego z największych na świecie. Obejmie on powierzchnię 300 ha, bezpośrednio przylegając do Izmajłowskiego parku kultury i wypoczyuku, liczącego prawie 1200 ha powierzchni. Główną część stadjonu stanowić będzie plac pokazów, na którym będzie mogło równocześnie wystąpić do 20 tysięcy zawodników. Plac okolony będzie trybunami, obejmującemi 140 tysięcy miejsc dla widzów.

Prócz tego zamierzona jest budowa całego szeregu stadjonów specjalnych: dla lekkiej atletyki, tenisa, boksu, siatkówki, ciężkiej atletyki, piłki nożnej i t. d. Dalej — welodrom, plac dla walk zapaśniczych, maneż, przystań wodna, plaża, place dla dzieci i cały szereg innych urządzeń dla poszczególnych rodzajów sportu. Specjalne gmachy zbudowane będą dla pałacu wychowania fizycznego, akademji, hotelu, fabryki - kuchni i na mieszkania dla personelu. Kubatura wszystkich gmachów wyniesie ogółem około 2 miljonów metrów kw.

Komunikację ze stadjonem utrzymywać będzie prócz tramwajów i autobusów specjalna linja miejskiej kolei podziemnej. Przestrzenie między placami sportowemi będą częściowo zadrzewione, częściowo zaś użyte pod trawniki, klomby, wodotryski i rzeźby.

Pod względem kosztów budowa stadjonu może być porównana z budową kolei Turk-Syb, fabryki samochodów w Gorkim i innemi wielkiemi budowlami w ZSRR.

Wychowanie fizyczne. W Moskwie w dniu 24 lipca b. r. w obecności dygnitarzy sowieckich ze Stalinem, Mołotowym i Kalininem na czele korpusu dyplomatycznego i wybitnych osobistości, jak M. Gorkij i bawiący naówczas w Moskwie pisarz angielski Herbert Wells — odbyła się uroczystość Instytutu Wychowania Fizycznego.

Obchód rozpoczął się raportem przewodniczącego Instytutu, Antipowa, który podkreślił dodatnie rezultaty działalności na tem polu. Moskiewska organizacja wychowania fizycznego liczy w swoich szeregach 300.000 członków. Ogólna ilość członków w Z. S. R. R. wynosiła w r. 1933 — 4 miljony, a w roku bieżącym osiągnęła olbrzymią liczbę 6 miljonów. Po przemówieniach odbył się pokaz i defilada „fizkulturników" (wychowańców I. W. F.) przy udziale 130.000 członków.

— 30 lipca zakończono raid rowerowy Moskwa — Omsk — Moskwa; długość trasy 7.054 kl. W raidzie uczestniczyło 11 zawodników, którzy wyjechali z Moskwy 18 maja; jazda trwała 498 godzin. Pobito w ten sposób rekord światowy. (Poprzedni dystans naokoło Francji wynosił 5.200 klm.).

Pociąg powietrzny w składzie jednego samolotu i 3 szybowców, który wystartował 3 b. m. z Leningradu, przybył do Koktebel na Krymie, bijąc światowy rekord długości lotu dla samolotów z trzema szybowcami.

Przebył on bowiem 2,755 klm. w ciągu 20 godzin 45 minut lotu.

RÓŻNE

Zapotrzebowanie na kwiaty wzmaga się. Do Moskwy dowozi się codziennie z plantacyj podmiejskich 50.000 róż, floksów, lewkonij i innych, które są rozprzedawane przez kwiaciarzy. W ub. okresie wiosennym trust ogrodniczy sprzedał w Moskwie 105.200 hjacyntów, około 10 tonn mimozy, miljon gałązek konwalji i fjołków, 250.000 narcyzów. Ponadto sprzedano 317.000 doniczek cyklamenów, bzu, primul, hortenzyj i innych kwiatów. („Prawda").

Pierwsza heljostacja w Moskwie została zainstalowana w Centralnym Parku Kultury i wypoczynku. Aparat ten, konstrukcji M. Koźmina-Juszczenko, posiada 2 mtr.^{2} powierzchni ogrzewalnej; działanie jego polega na wykorzystaniu energji słonecznej; przy jasnej słonecznej pogodzie daje w ciągu 6 godzin około 70 litrów wrzącej wody i ponadto wytwarza parę i nagrzewa powietrze. Publiczny pokaz heljostacji wywołał niezwykłe zainteresowanie wśród obecnych, którzy mogli pić herbatę, zagotowaną przez aparat.

— 6 sierpnia w centralnym parku kultury i wypoczynku otwarte zostało nowe dźwiękowe kino na 1.500 miejsc.

— 24 lipca do portu Leningrodzkiego przybył olbrzymi parowiec transatlantycki „Koryntanja", przywożąc 450 turystów, przeważniej amerykanów. 25 lipca przybył parowiec „Relajnis", na którym przyjechało około 400 turystów.

— 2 sierpnia do Odessy przybył parowiec włoski „Roma", przywożąc 550 turystów. Po kilkodniowym pobycie cudzoziemcy udali się statkiem na dalszy objazd południa Z. S. R. R., kierując się do Jałty.

Komisarzem Spraw Wewnętrznych Ukraińskiej S. R. R. został mianowany Wsewołod Balicki, b. szef G. P. U. Ukrainy.

Ofenzywa asfaltu i żelbetonu

Ze względu na cenny materjał informacyjny, zawarty w korespondencjach p. Otmara do „Gazety Polskiej" z terenu ZSRR, podajemy w skrócie następujące:

I.

Stalingrad, dawny Carycyn, obecnie stolica kraju dolno-wołżańskiego, należał swego czasu do okręgu „Prześwietnego (ongi) wojska Dońskiego", posiadał jeden z największych na południu Rosji prawosławnych soborów, który między innymi był siedzibą słynnego „czarnosecińca"-mnicha Heljodora oraz 60 tysięcy mieszkańców i parę tysięcy domków rozrzuconych po głębokich jarach, będących charakterystyczną cechą tutejszego terenu.

Dzisiejszy Stalingrad, oczywiście nie ma soboru, wysadzonego w powietrze natychmiast prawie po rewolucji. Oprowadzający nas po mieście przedstawiciel miejskiego sowietu, zauważył, że zbudowano je dość licho, mimo iż budowa trwała „pięć carskich piatiletek", czyli bite 25 lat. Natomiast w odległości 8 kilometrów od miasta wyrosła pierwsza w Związku Sowieckim fabryka traktorów, owych opiewanych przez tutejszą prasę „mechanicznych koni socjalistycznych pól".

..Ale w warunkach sowieckich, podejście do fabryki li-tylko z punktu widzenia zakładu, wypuszczającego tyle a tyle takiej a takiej produkcji byłoby jednostronne. Pomimo coraz bardziej skrupulatnie wcielanego w czyn hasła „licom k proizwodstwu" („frontem do produkcji"), każda fabryka sowiecka, a zwłaszcza nowopowstałe „giganty" pełnią olbrzymią misję polityczno - wychowawczą, stwarzając nowe kadry klasowej (teoretycznie) podstawy tutejszego reżimu — proletarjatu fabrycznego. To też we wszystkich oglądanych przez nas „gigantach", już uruchomionych, uderza znacznie większa „dbałość o człowieka", aniżeli wogóle w tym kraju jest to przyjęte. Bowiem, nawet w teorji, „humanitaryzm proletarjacki" ogarnia nie całą ludzkość lecz jej pracującą część. Od biedy możnaby się z tym zgodzić, gdyby w praktyce uwzględniał nieco większy odsetek świata pracy, niż ma to miejsce obecnie.

Z tem większem uznaniem skonstatować należy prawdziwą troskę o robotnika, jaką okazuje dyrektor stalingradzkiej fabryki traktorów p. Tregubienkow — którego scharakteryzowałbym, jako „bolszewika z humanitarnym ukłonem". Tego rodzaju typ ludzki — zwłaszcza na sowieckiej „wierchuszce" — do której dyrektor Tregubienkow należy, jako syberyjski chłop z pochodzenia, dowódca oddziału partyzanckiego z czasów wojny domowej — zaś obecnie jako wybitny działacz gospodarczy („choziajstwiennik"), dwukrotnie odznaczony orderem Lenina — spotykam bodajże poraz pierwszy.

Zaraz po wjeździe na terytorjum fabryczne uderza widok schludnych domów robotniczych, okazałe gmachy klubu, cyrku, ambulatorjum, „fabryki-kuchni" oraz dźwiękowego kina.

Brak zieleni i tumany kurzu — podsycane rodzajem miejscowego sirocco o wymownej nazwie „suchowiej" — to prawdziwa bolączka całej południowo - wschodniej części Rosji. Miejski sowiet Stalingradu również walczy z nią bardzo dzielnie, zasadzając w r. b. 27.000 drzewek.

Wspomniany „humanitarny ukłon" kierownictwa fabryki — niewątpliwie „opłaca się" przedsiębiorstwu — będącemu jednem z „pierworodnych dzieci pierwszej piatiletki" — bo uruchomionemu już w r. 1931.

Obecnie (nie uniknąwszy oczywiście swego czasu początkowych „zacięć") stalingradzka fabryka traktorów wypuszcza bez większych trudności 40 tysięcy traktorów rocznie. Co 10 minut taśmę automatyczną montażowni opuszcza nowy traktor typu „Mac Cormick".

Obecnie „sowiecki Mac Cormick" zyskał konkurenta w „Caterpillerach" produkowanych w Czelabińsku. Trzecia wielka fabryka traktorów mieści się w Charkowie.

Fabryka, łącznie z robotnikami sezonowymi zatrudnia około 20 tysięcy ludzi. Naród przeważnie bardzo młody. Jest to zjawisko powszechnie panujące w sowieckim przemyśle — gdzie wspaniałe, amerykańskie obrabiarki sprowadzają rolę człowieka niemal do minimum. Starzy, wykwalifikowani robotnicy stanowią w przeciętnej fabryce procent zgoła znikomy — obsługujący specjalnie skomplikowane przyrządy, pracujący w t. zw. oddziele instrumentalnym — wreszcie w kuźni. Praca kobiet znajduje w tutejszym ciężkim przemyśle bardzo duże zastosowanie. Ilość zatrudnionych niewiast wszędzie niemal dochodzi do 25 procent. W charakterze sił pomocniczych pracują nawet w kuźni i odlewni. Poza fabryką traktorów — Stalingrad posiada fabrykę metalurgiczną „Krasnyj Oktiabr" oraz największe w ZSRR. tartaki „Elektrolies". Ludność miasta dochodzi dziś do 200 tysięcy ludzi *).

Asfalt i żelazo-betonowe budowle prowadzą powolną planową, obliczoną na szereg najbliższych lat, pełną nieustępliwości ofensywę na drewniane rudery rozrzucone po kamienistych jarach.

II.

Fabryka maszyn rolniczych w Rostowie nad Donem jest — podobnie jak fabryka traktorów w Stalingradzie, „pierworodnem dziecięciem piatiletki". Rozplanowana w r. 1926 — jak mnie zapewniano — bez udziału „inospeców" — rozpoczęła produkcję równocześnie ze stalingradzką w 1931 r.

Fabryka — podobnie, jak poprzednie oglądane przez nas „giganty", wygląda wspaniale. Same zabudowania zajmują przestrzeń około 4 kilometrów kwadratowych, zaś zużyto na nie 40 tysięcy wagonów materjałów budowlanych. Kosztowała około stu miljonów rubli. Produkuje kilkanaście odmian maszyn rolniczych jako to pługi, siewniki, brony, żniwiarki, wiązałki — „robiące porządek" na 10 hektarach w ciągu 8-godzinnego dnia pracy — wreszcie olbrzymie „kombajny" — będące połączeniem żniwiarki z młockarnią. 80 procent produkowanych maszyn obliczone jest na trakcję motorową — zaś zaledwie dwadzieścia — na konną.

Olbrzymia odlewnia wręcz przypomina czeluście piekieł. Płynny metal tryska miljardem iskier z wielkich pieców, jeździ dokoła hali w kubłach podwieszonych u dołu elektrycznej wagonetki, poruszającej się z hałasem po szynie, umieszczonej gdzieś pod samym sufitem, a kierowanej przez niespełna dwudziestoletnią dziewczynę. Oddział mechaniczny — to istna wystawa najkunsztowniejszych obrabiarek, zgromadzonych tu w liczbie trzech tysięcy.

Są one tak dalece precyzyjne, że artysta-amator wyrzeźbił na jednej z nich portret Lenina w kawałku metalu. Obrabiarka ta ma być podobno uniwersalna, można na niej robić literalnie wszystko.

Fabrykę zastaliśmy w okresie „szturmu". Wykonanie lipcowego planu produkcji było zagrożone.

Dlatego to co parę kroków widniała w halach fabrycznych „stiengazeta" (gazeta ścienna) dopingująca „udarników" pochwałami, zaś „leniów" zjadliwą karykaturą i publicznem stawianiem pod moralny pręgierz.

---

*) Wg. źródeł sowieckich ludność Stalingradu wynosiła w r. 1933 412.000 osób. **Red.**

Innych środków wpływania na opieszałych, bezwątpienia stosowanych, nie było nam danem ujrzeć...

Podobnie, jak wszędzie, niemal wyłącznie młodzież. Chwilami wręcz się ma wrażenie, że jeśli plemię to nie uśmierca swoich starców, to toleruje ich wyłącznie, jako profesorów wyższych uczelni, względnie czcigodnych członków „Towarzystwa starych bolszewików". Istotnie, ludzie starsi są w tym kraju skazani na błąkanie się na peryferjach życia, wśród którego nie wyrośli i którego, z bardzo nielicznemi wyjątkami nigdy nie będą w stanie zrozumieć. Wszakże gwałtownej śmierci nikt im nie zadaje: znikają z czynnego życia stopniowo i raczej dobrowolnie...

„Rostselmasz" oglądany „od strony człowieka" przypomina raczej fabrykę samochodów w Niżnim Nowgorodzie, aniżeli „przesadny", jak na sowieckie stosunki „humanitaryzm" stalingradzki.

Osiedle robotnicze, składające się z 68 domów, utrzymanych w stylu więzienno - koszarowym, który przyszły historyk sztuki nazwie zapewne „stylem pierwszej piatiletki", napewno nie zaspokajają potrzeb mieszkaniowych wielotysięcznego zespołu robotników. Natomiast warunki pracy, wzorowa czystość w halach fabrycznych i stołówki przy poszczególnych oddziałach czynią jaknajlepsze wrażenie. Pomoc lekarską okazuje 109 lekarzy.

Wielka ilość karykatur i lokalnych dowcipów w „gazetach ściennych", zasilanych de facto przez masę robotniczą, a jedynie redagowanych przez politycznych fachowców, świadczy o wcale nienajgorszych nastrojach.

Poza fabryką maszyn rolniczych, Rostów posiada największą w ZSRR. fabrykę papierosów, zatrudniającą 4000 robotników, wielkie młyny, garbarnie i papiernie. Ludność miasta przekracza dziś 300.000 **).

Rostów ma przed sobą wielką przyszłość. Będący obecnie w budowie kanał, który przy końcu „drugiej piatiletki" połączyć ma Wołgę z Donem, uczyni z miasta, odległego o 46 kilometrów od morza Azowskiego, jeden z najważniejszych portów sowieckich. Obecnie Rostów jest wyłącznie niemal portem rzecznym, zato port ten ciągnie się wzdłuż całego miasta. Zwiedzanie portu rzecznego na szybkiej motorówce zajęło nam zgórą dwie godziny. Pozatem przez Rostów prowadzi trasa projektowanej autostrady Moskwa — Tyflis.

Miasto rozbudowuje się potężnie. Nowe dzielnice wyglądają zupełnie przyzwoicie. Obecnie sowiet miejski rezygnuje z budownictwa mieszkaniowego we wspomnianym powyżej „stylu pierwszej piatiletki", a nawet niektóre ze szczególnie nieudanych pod względem estetycznym budowli przerabia. Prezes Koszelew i sekretarz Szczedrin ze słuszną dumą pokazali nam wykończony w roku ubiegłym nowy szpital oraz świeżo zasadzone dwa duże parki miejskie, w których drzewka sadziła cała ludność, zmobilizowana na t. zw. „subotnikach" (ochotnicza praca w święto). Są usprawiedliwieni, nawet jeśli praca ta nie była całkowicie „ochotnicza"...

) Według danych urzędowych Rostow w 1933 r. miał mieszkańców 520 tysięcy (w 1914 r. — 210 tys.). **Red.

Kontrasty życia

„DYMY NAD AZJĄ" — Wandy Kragen.

„POD STAREMI LIPAMI" — Aleksego Tołstoja.

Dwie książki, obie o Rosji, tak bardzo różne od siebie — uzupełniają się wzajemnie.

Nowele A. Tołstoja z czasów przedwojennych stanowią jaskrawy kontrast z książką W. Kragen.

Tołstoj dał szereg szkiców o „małych ludziach", o małomiasteczkowem i ziemiańskiem życiu codziennem, szarem, bez bohaterskich porywów i szerszych horyzontów. Mamy przed sobą odłam życia, dobrze znany każdemu, gdyż jest ono poza nieznacznemi odchyleniami jednakowe niezależnie od szerokości geograficznej. Jest to najbardziej zabójcze środowisko, w którem nawet szlachetny jałowieje i mądry głupieje, gdzie większość staje się nikczemną pod wpływem egoizmu i gdzie ludzie o wyższych aspiracjach, zajmując się oderwanemi problemami, przeistaczają się w dziwadła. Słowem panuje tu wszechwładna, chociaż swoista „dulszczyzna", a byt ten, pomimo że nie jest zupełnie pozbawiony pewnego uroku i melancholji — w całości swej jest jednak ponury i beznadziejny.

Autor po mistrzowsku, kilkoma pociągnięciami pióra ukazuje nam odcinek niedawnej przeszłości rosyjskiej, w którą zawdzięczając temu mistrzostwu właśnie zaglądamy dość chętnie, ale poto tylko, by czemprędzej z ulgą wrócić do teraźniejszości.

Współczesną Rosję znajdujemy w „Dymach nad Azją", gdzie nowa społeczność rosyjska, ujęta w sposób nader prosty, interesujący, objektywny, a także rzeczowy, wnikliwy i barwny, staje się bardziej zrozumiałą na tle nowel Tołstoja.

Wartość książki W. Kragen polega też na tem, że porusza szereg ciekawych zjawisk i faktów dokonanych (a tylko takie czytelnik uznaje, woląc „łut faktów od funta teoryj")w dobie dzisiejszej i przez nasze pokolenie. „Dymy nad Azją" są ożywczym ekstraktem dla czytelnika, bo mówią o bohaterskich wysiłkach, ludzkich wyrzeczeniach w imię jaśniejszego jutra; jest źródłem, z którego bije wiara w człowieka, jego genjusz i wolę, nieograniczone możliwości pracy zbiorowej.

A więc podróż do ZSRR. „...jedziemy w nieznane. Z zamętu sprzecznych opinij trudno zbudować jasny sąd i obraz. Ciekawość i napięcie rośnie... wjedziemy w granice państwa, w którem od lat 15 rozgrywa się nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy i trwający dotąd akt historji, mający przetworzyć od podstaw oblicze całego społeczeństwa. Zetkniemy się z życiem, opartem na zupełnie innych zasadach niż nasze, którego tory biegną po linji wytkniętej świadomym i celowym eksperymentem, największym i najbardziej przełomowym, bo dokonywującym się na 160 miljonach żywych ludzi... Dynamika tego życia kryje w sobie nieraz więcej symbolów i odpowiedzi, niż statyka kolumny cyfr, wymownych jedynie dla wtajemniczonych".

...„Ulicami Moskwy sunie tłum — niezróżnicowany, jednolity, szary, bezbarwny... Tłum ludzi źle ubranych, wyglądających nędznie, steranych, spra-

cowanych". Zdawałoby się beznadziejne widowisko, ale czy nie nabierzemy pewnej otuchy, gdy czytamy dalej: „...bezcelowego łażenia tam niema. Ludzie idą do pracy, idą do stołówek, wieczorem do klubów, kin lub teatrów. Ludzie pracują. Ludzie kupują. Ludzie uczą się". ...„Gdy zaglądam do niskich oświetlonych okien, przeważnie niezasłoniętych, widzę często taki obraz: za stołem, w gołej, pustej izbie, ozdobionej jedynie portretem Stalina, siedzą ludzie, siedzą „dziady" i „chochoły" z ulicy i czytają, piszą lub słuchają wykładu. Kobiety w chustkach, mężczyźni w papachach i ciężkich wiejskich kożuchach. Obywatele ZSRR uczą się. Na wszystkich dworcach, w każdej instytucji, w każdym lokalu są czytelnie dostępne zadarmo dla wszystkich. I wszędzie gdziekolwiek zaglądam — tłum czytających. Ten sam szary, stutysięczny tłum wypełnia 36 teatrów stolicy, liczne kina i sale klubowe".

„Czemże wobec przytoczonego jest brak „wytworności, szyku, uszminkowanych kobiet"? — Odpowiedź jest jasna. A oto dalej: „...W teatrach siedzą urzeczeni, zahypnotyzowani ludzie, z zapartym tchem, zgorączkowanemi oczyma chłoną wspaniałe widowisko. I ci widzowie są to ci sami ludzie: robotnicy, żołnierze, chłopi, pracownicy wszystkich zawodów i stopni — ludzie szarzy, prości, zwykli..."

„...z nabożnem skupieniem słuchają słów, płynących ze sceny. Targowiska próżności i snobizmu, jakie cechują nasze życie teatralne, ta publiczność niczem nie przypomina. Przyszła tu poto, by oglądać sztukę. Teatr jest dla niej czemś w rodzaju misterjum, upojną świetlaną wizją, przenoszącą widza daleko od twardej szarzyzny codzienności...".

Autorka jest pewna, że przyczyna „tego fenomenu, zdumiewającego ludzi zachodu, gdzie zamyka się teatry, leży w rozprzestrzenieniu tego, co zwykliśmy zwać kulturą, pomiędzy najszersze warstwy, w podciągnięciu tych warstw do poziomu, na którym sztuka i piękno stają się rzeczą konieczną i równie ważną, jak wszystkie inne kwestje bytu".

I tego rodzaju kontrasty spotykają się na każdym kroku. Zjawiska napozór przygnębiające i ujemne, w gruncie rzeczy są czemś krzepiącem. Np., przepełnione tramwaje. Ale zato tramwajami jeździ k a ż d y, bo są tanie. Brak naszego przepełnienia w sklepach towarów, łatwości nabywania tego towaru, jego taniości i doskonałej jakości" — równoważy się odpowiedzią: „A ilu ludzi u was kupuje? U nas kupują wszyscy". I rzeczywiście... „w socjalistycznej Rosji kupują wszyscy, kupuje masa, kupuje tłum. W Rosji wszyscy pracują i wszyscy mają pieniądze. W przeciwieństwie zatem do państw kapitalistycznych istnieje tam raczej nadmiar pieniądza, a brak towarów". I przez to ruch w sklepach jest taki „...jakiego należałoby życzyć właścicielom wszystkich naszych domów towarowych. Turnikiety, ustawione w dniu otwarcia największego, sześciopiętrowego „Uniwergmagu" w Moskwie, zanotowały niesłychaną liczbę 700.000 osób — przeszło połowa Warszawy. Obrót zaś kasowy wynosił w pierwszych trzech dniach zawrotną cyfrę 3.700.000 rb."

Obywatele ZSRR są niedożywiani? „Ale nikt też n i e jest g ł o d n y". Mieszkania w Moskwie są smutne, przygnębiające, przepełnione? Niema jednak bezdomnych i kwestja czynszów „wygląda wesoło", gdyż stanowi on tylko pewien % od zarobku.

...Życie jest twarde, ciężkie, nieraz wydaje się obłędną zmorą, ale tu także ludzie są i n n i. Poznaję tych ludzi — twardych dla siebie i dla drugich, nie pieszczących się, nie rozleniwionych zbytkiem, śmiejących się w przepełnionym tramwaju, z którego ja wychodzę półżywa, mówiących wciąż, na każdy mój zarzut: „Jest dobrze, jest coraz lepiej, a za rok, za dwa będzie spewnością lepiej niż u was". Zamykają oczy na braki i z fanatyczną wiarą prą naprzód... Chłoną łapczywie wszystkie dobra, jakie rozwarła przed nimi rewolucja. Uczą się, czytają, przepełniają muzea, przechowują dzieła sztuki i skarby, na które „świat wcale niema tyle pieniędzy, by mógł za te skarby zapłacić", a za które możnaby dać odsapnąć trochę ludziom, pozwolić im na małą „pieredyszkę", gdy jednak zwracam się z tą uwagą, zrazu nie pojmują, o co mi idzie, a potem mówią spokojnie, zupełnie spokojnie: „Ależ my mamy wszystkiego dość. U nas n i k t nie głoduje. Nie mamy wcale potrzeby sprzedawać dzieł sztuki. A maszyny i traktory kupujemy i tak".

...Nowi ludzie, czerwoni ludzie, którzy mieli odwagę zrewolucjonizować imperjum carów i których rewolucja wciąż kształtuje, przeorali całkowicie życie, nawet życie ludzi na poziomie jaskiniowców... Rzucili oni hasła industrjalizacji; w ogromną sieć rozbudowy zagarnęli najdalsze, najbardziej zaniedbane odcinki; wtargnęli wszędzie tam, gdzie pod ziemią, czy nad ziemią istniały naturalne bogactwa, gdzie istniała najmniejsza choćby możliwość zahaczenia betonowych fundamentów. A na fundamentach tych tworzy się nowa kultura, niweczy się tysiącletni brud, niechlujstwo, bierną zaśniedziałość; z fanatyczną ślepą wiarą i zapałem — bohatersko wykuwa się nowe formy życia.

Autorkę ogarnia rój wątpliwości. Czy się uda? Czy można zmienić do gruntu psychikę w ciągu jednego pokolenia? czy się nie żąda za wiele? Gdy się jednak zważy, że to i n n y świat i i n n i ludzie i za radą autorki przestanie się myśleć kategorjami i przesłankami naszemi, należy przypuszczać, że „eksperyment" się uda.

W Rosji sowieckiej szczyty zostały starte. Najpotężniejszy w dziejach huragan z niebywałą siłą i napięciem zdruzgotał pyszne pojedyńcze skały, sterczące ponad bezmiarem ludzkiej krzywdy i poniżenia. Ten sam huragan zasypał krwawym piaskiem rewolucji olbrzymią depresję, w której — na poziomie niespotykanym nigdzie indziej — żyły i marły bezimienne miljony. I te miljony, wydobyte obecnie na powierzchnię, stanowią właśnie ów świadomy swej mocy i poczynań tłum, który nie pozwoli sobie przenigdy wydrzeć tego, co osiągnął".

H. Junosza.

Geografowie Z. S. R. R w Warszawie

W Kongresie Międzynarodowej Unji Geograficznej, zrzeszającej około 40-tu państw wszystkich części świata, ZSRR nie wziął oficjalnego udziału, gdyż dotąd jeszcze nie zgłosił akcesu do tej organizacji, łączącej setki geografów-uczonych. Jednakże w obradach warszawskiej sesji M. U. G. wiedza ta była z ramienia państwa, stanowiącego obszar niemal odrębnej, szóstej części świata, reprezentowana bardzo poważnie. Bliższe zapoznanie się z sowieckimi geografami i z materjałem naukowym, zgłoszonym przez nich otwiera szerokie perspektywy teoretycznego i praktycznego dorobku sowieckiego w dziedzinie poznawania życia człowieka, uwarunkowanego charakterystycznemi fizycznemi cechami ziemi i klimatu na olbrzymich obszarach Europy Wschodniej i Azji Północnej.

Przedewszystkiem wymienić należy zasłużonego geografa J. Szokalskiego, który brał już udział w kongresach geogr. u schyłku ubiegłego wieku w Berlinie i w Londynie. Liczący sobie dziś 78 lat życia, uwieńczony zaszczytnym tytułem „zasłużonego działacza na polu nauki". J. Szokalskij zgłosił na ten Konkres trzy referaty z dziedziny będącej jego specjalnością — oceanografji, i wobec nieobecności słynnego badacza krajów polarnych O. Szmidta odczytał komunikat jego o ostatnich sukcesach badań na sowieckim Arktyku.

W pracy zapoznania polskich geografów, stanowiących około 50% uczestników Kongresu, i uczonych z zagranicy obecnych w Warszawie, z dorobkiem geografji sowieckiej dopomogli J. Szokalskiemu prof. N. Baranskij i W. Motylew. Pierwszy z nich, wybitny specjalista geografji ekonomicznej przygotował dla Kongresu referaty o „Nauczaniu geografji w powszechnej i średniej szkole Z. S. R. R." „Uniwersyteckiem przygotowaniem specjalistów geografji ekonomicznej w ZSRR", „O pracach z dziedziny kartografji ekonomicznej w Z. S. R. R.". Pozatem na prośbę nauczycieli Polaków wygłosił prof. Baranskij prelekcję o metodyce geografji w szkolnictwie sowieckiem. Urodzony na Syberji w r. 1887 przyjmował prof. Baranskij nader czynny udział w dziejach ruchu socjalistycznego syberyjskiego, a od r. 1920 poświęcił się całkowicie pracy naukowej, wydając podstawowe trzytomowe opracowanie geografji ekonomicznej ZSRR.

W Warszawie prof. Baranskij zapoznał się z organizacją dydaktycznego laboratorjum geograficznego przy Min. W. R. i O. P. pod kierownictwem instruktora ministerjalnego p. Wuttke i wyraził wielkie uznanie dla pedagogicznych walorów tej placówki, reformującej kierunek i system cały nauczania geografji w szkole średniej.

Trzeci delegat z ZSRR prof. W. Motylew jest dyrektorem naczelnym Instytutu Sowieckiego Wielkiego Atlasu Świata, nad którym praca, już rozpoczęta, ma być ukończona w ciągu trzech lat. (Praca nad atlasem rosyjskim Marksa trwała 10 lat). Wszystkie reefraty tych delegatów, oraz innych, którzy osobiście do Warszawy przybyć nie mogli— streszczone w druku po rosyjsku, po francusku i po angielsku zostały doręczone każdemu uczestnikowi Kongresu. Łatwość z jaką osoby, referujące przebieg tych obrad ,mogły uzyskać te druki, była świadectwem doskonałej sprawności organizacyjnej, której nie dorównała pod tym względem żadna z innych delegacyj cudzoziemskich.

Dzięki konferencji prasowej, urządzonej w Ambasadzie ZSRR, nawiązany został bliski kontakt delegacji geografów z ZSRR z prasą warszawską. Na czoło zagadnień geograficznych, o których wszyscy — dzienikarze i uczeni — starali się uzyskać wyczerpujące inofrmacje, wysunęła się oczywiście sprawa wyników sowieckich ekspedycyj polarnych.

K. Gleyden-Zieleniewski.

O grafikę użytkową

Nie mam na myśli bynajmniej plakatów ani okładek, czy czegoś tam w tym rodzaju. Myślę o grafice, która jest użyteczna. W Polsce oczywiście. W Polsce grafiki się nie używa. Istnieje wprawdzie mniejwięcej 150 grafików, istnieje, nieczytane i nieznane niemal przez nikogo, pismo „Grafika", odbywają się wystawy, udzielane są nagrody i t. d., ale grafika jest w Polsce stanowczo nie używana, a więc bezużyteczna — jest to rodzaj badyli i chwastów.

Trzy ostatnie wystawy sowieckie pokazały oczom zdumionego obywatela polskiego, że „bolszewicy" ilustrują książki drzeworytami!

Otóż tak — w Z.S.R.R. obok traktorów istnieją, i to pierwszej klasy, drzeworyty. Ba, te drzeworyty docierają do tysięcy ludzi za bezcen — i nie są to bohomazy jarmarczne. Nie. Drzeworyty w Z.S.R.R. to dzieła wykwintnych mistrzów. Nazwiska Krawczenki czy F催worskiego, to nazwiska wielkich artystów. Ba — to nazwiska artystów, wywierających wpływ niebylejaki w całej Europie z Francją razem.. I z Polską! — Gdzie jeden z grafików niemal cały stamtąd jest graficznie rodem....

Książki ilustrowane drzeworytami — dzisiaj — w Polsce są w ilości mniejszej od ilości palców u rąk jednego polaka.

A przecież artystów nam nie brak. Czy mam wyliczać nazwiska? Pomijam w tej chwili nawet „gwiazdy" — myślę poprostu o dobrych drzeworytnikach.

Istnieje w Polsce bogate piśmiennictwo. Są i pisarze, i drzeworytnicy. Jest rząd i jest naród. Niema tylko grafiki użytecznej. Czyja to wina? — Bo ja wiem. Może endecji, a może masonerji — najazdów tatarskich, albo powodzi... Licho wie...

Rozmawiałem z wydawcą. Powiedział mi: U nas nie potrzebują drzeworytów w książkach. Tak? Nie potrzebują? To zmusić, żeby używali, gwałtem pchać w oczy, co cztery kartki tekstu. Gdy przez dwa pokolenia się napatrzą, to trzecie będzie się dusić bez grafiki w książce.

Drzeworytnicy polscy chcą ilustrować książki polskie!!

Ale nie tylko luksusowe, bibljofilskie. Chodzi o książkę za 2 złote—najwyżej—o książkę

dla robotników, inteligentów, dla młodzieży (dostępną w cenie, ale poważną, dojrzałą w treści), o książkę powszednią. Wtedy nie trzeba będzie biadać nad pomocą dla bezrobotnych artystów. No i jeszcze jedno: artyści, podobnie jak robotnicy, czy prezesi rad nadzorczych, są także ludźmi (a człowiek musi żyć), a oprócz tego tworzą dzieła, któremi się chlubią państwa. Louvre, Tretjakowska galerja i t. p. przybytki sztuki świadczą o ich kulturze.

Lenin powiedział w swoim programie, że życie bez pracy, to złodziejstwo, zaś praca bez sztuki to barbarzyństwo.

Jakkolwiek więc zapatrujemy się na resztę jego idej — pogląd na sztukę może nam tylko imponować. I ten werset Leninowski napisałbym na rogach ulic ku uwadze zarówno naszych socjalistów, jak i arystokratów.

Żyć tylko szynkiem, wiecem, klubem myśliwskim i bridgem nie przystoi ludziom kulturalnym.

I jeszcze jedno. Gorszy od kryzysu materjalnego jest kryzys moralny. Obawiam się, że ten drugi wzbiera na sile, proporcjonalnie do ilości hulanek w nocnych knajpach!

Jeśli stanie się, jak o to wołam — wtedy społeczeństwo polskie dowiedzie, że trzy sowieckie wystawy sztuki w I.P.S. zostały przez nią z pożytkiem zrozumiane.

Wtedy będzie można mówić bez blagi o kulturalnem współżyciu narodów. I współpracy.

T. Cieślewski, syn.

SZPADĄ a KIJEM

„Szachmaty w naszi dni".

„Monitor Polski" z dnia 20 czerwca. Dział nieurzędowy. Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ...odebrało debit pocztowy niżej wymienionym drukom, ponieważ te druki zawierają w swej treści cechy przestępstw, przewidzianych w Kodeksie Karnym: a mianowicie...".

Rozumiem, że lista taka może być dość długa. Przybył nam drugi sąsiad, który z pewnością wzmocnił i tak obfitą na terenie pierwszego sąsiada podaż druków, nie odpowiadających temu, co każde ministerstwo spraw wewnętrznych każdego innego państwa uważać musi za „kształcące" obywateli. Nie dziwi mnie też, że na liście z 20 czerwca znajduje się szereg wydawnictw „Partizdatu", oświetlających naprzykład kryzys światowy, a więc pośrednio czy bezpośrednio i stosunki polskie, ze stanowiska rewolucyjnej partji. Ale lwiej części pozycyj tej listy nie rozumiem.

Nie rozumiem przedewszystkiem, dlaczego znalazły się tam wszystkie trzy tomy „Planu drugiej piatiletki" i książka poświęcona sprawozdaniu z technicznej rekonstrukcji gospodarki ZSRR w pierwszej piatiletce? Czy rozbudowa przemysłu i kolektywizacja rolnictwa nie u nas, lecz w Rosji, są przestępstwem, przewidzianem w naszym kodeksie karnym? Czy trzytomowe dzieło — jeśli już mamy najdalej iść w wątpliwościach — dzieło najeżone cyframi i stanowiące ciężką solidną lekturę nawet dla fachowca - ekonomitsy, może być wykorzystywane jako środek agitacyjny dla celów z naszego punktu widzenia antypaństwowych? A przedewszystkiem o tych właśnie zagadnieniach pisze się w Polsce niemało i bez żadnych przeszkód. Czyżby więc dopuszczalnem było zapoznawanie się z niemi tylko z drugiej ręki? Jedno więc z dwojga: albo p. Otmar, tak chętnie pisujący o zagadnieniach drugiej piatiletki, nie chce mieć konkurencji na rynku polskim, a ma wielkie stosunki w M. S. Wew., albo „Gazecie Polskiej" zostanie odebrany debit pocztowy. Nie rozumiem, dlaczego zakazano pracę p. t. „Zagadnienia sowieckiego prawa gospodarczego". Dlaczego odebrano debit „Zagadnieniom geografji ekonomicznej"? I t. d. i t. d. Albo np. czasopismo „Za sowieckuju puszninu", fachowy organ, poświęcony sprawom futrzarstwa. Przecież to nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek polityczną i społeczną problematyką, a przeciwnie, zawiera sporo materjału, z pewnością nie bez wartości dla naszych poczynań gospodarczych w tej właśnie dziedzinie. Jedynym rezultatem ograniczeń debitu w tego rodzaju wypadkach jest to, że będziemy mniej wiedzieli. No, a o to przecież nie może chodzić.

I dopiero 51-a pozycja listy druków, pozbawionych debitu, wyjaśnia sprawę: Worczenko W. I., „Szachmaty w naszi dni. Nauczno - publiczesticzeskij oczerk". Ogiz. „Fizkultura i Turizm" 1932. W tłumaczeniu polskiem tytuł brzmiałby: „Szachy współczesne". Szachy... My wiemy, jakie szachy. Szachy — król i królowa. Mówi się król, a myśli się — ktoś całkiem inny. Wiadomo, moja pani, bolszewicy — carobójcy"... — Wieża — twierdza, forteca, tajemnica wojskowa... Konik — ale jaki? Może kary, może siwy, a może ten, na którym Budienny jechał na Warszawę. Pionki? To wystarczy. Laufer? „Prrrrraszu o lauferach nie rozgawariwat'".

Słusznie...

(b.)

(*„Gospodarka Narodowa"*, Nr. 15/16).

KRONIKA ZBLIŻENIA I WSPÓŁPRACY

Wizyta polskiej marynarki wojennej w ZSRR. W dniu 24 lipca na torpedowcach „Burza" i „Wicher" przypłynęła do portu kronsztackiego pod Leningradem ekipa oficerów polskiej marynarki wojennej z kontradmirałem Unrugiem na czele. Oficerowie polscy byli uroczyście powitani przez przedstawicieli sowieckich władz wojskowych i cywilnych, poczem udali się do Moskwy, gdzie kom. Unrug złożył m. in. wizytę zastępcy ludowego komisarza obrony, Tuchaczewskiemu.

Z racji pierwszej wizyty przedstawicieli polskiej marynarki wojennej na wodach i terytorjum ZSRR prasa sowiecka zamieściła artykuły powitalne, w których podkreśla znaczenie tych odwiedzin, przedstawiając je jako dalszy wyraz nawiązywania przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Związkiem Sowieckim, co ściśle odpowiada dążeniom rządu sowieckiego do utrwalenia pokoju we Wschodniej Europie.

Wizyta lotników sowieckich w Warszawie. W czasie wizyty polskiej eskadry morskiej w Leningradzie, kierownicy sowieckiego lotnictwa wojskowego, gen. Mieżeninow, zastępca szefa sztabu czerwonej armji i Chrypin, szef sztabu awiacji, rewizytowali w Warszawie szefa polskiego lotnictwa wojskowego, gen. Rayskiego, który poprzednio bawił z. oficjalną wizytą w Moskwie. Obaj wymienieni szefowie sowieckiego lotnictwa wojskowego wraz z szefem lotnictwa cywilnego, Anweltem, w asyście kilkunastu wyższych oficerów lotnictwa oraz wybitnych pilotów, przylecieli do Warszawy na 3 olbrzymich samolotach wojskowych, posiadających po 4 motory o sile 800 K. M. Lotnicy sowieccy zabawili w Polsce 5 dni, w ciągu których zwiedzili lotniska wojskowe i zakłady budowy samolotów oraz ośrodek wyszkolenia lotniczego armji polskiej w Dęblinie, zaznajamiając się z techniką polskiego lotnictwa cywilnego oraz polskich maszyn lotniczych.

Obaj szefowie sowieckiego lotnictwa wojskowego wyrazili wobec prasy, zarówno polskiej, jak sowieckiej, swoje uznanie dla lotnictwa polskiego i polskich samolotów oraz podkreślili serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w Polsce.

Rewizyta floty sowieckiej w Polsce. Sowiecka eskadra morska, złożona z okrętu linjowego „Marat" i kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij", w d. 3 września zawinęła do portu wojennego w Gdyni pod dowództwem admirała Gallera komendanta floty bałtyckiej ZSRR. Po powitaniu przez przedstawicieli polskich władz oraz wymianie wizyt adm. Galler z gronem oficerów marynarki sowieckiej udał się do Warszawy, gdzie goście sowieccy byli uroczyście podejmowani śniadaniem przez szefa polskiej marynarki wojennej, kontradmirała Świrskiego, oraz obiadem przez wiceministra spraw wojsk., gen. Sławoj-Składkowskiego.

W wygłoszonych na bankiecie przemówieniach gen. Sławoj - Składkowski i ambasador ZSRR w Polsce, Dawtjan, podkreślili, że wzajemna wymiana wizyt między marynarką polską a sowiecką stanowi nowy etap na drodze przyjaznego zbliżenia między Polską a ZSRR.

Przed wyjazdem z Warszawy adm. Galler w wywiadzie z przedstawicielem P.A.T. wyraził swoje uznanie za gościnne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce oraz dla poziomu kulturalnego Warszawy i Gdyni.

Obroty handlowe między Polską a Sowietami w pierwszem półroczu r. b. wykazują nadwyżkę eksportu polskiego do ZSRR nad importem sowieckim w sumie 15.600.000 zł.

Mianowicie w ciągu ubiegłego półrocza wywieziono do ZSRR 70.659 tonn towarów polskich wartości 22.800.000 zł, a przywieziono 59.273 tonny towarów sowieckich, wartości 7.200.000 zł.

Główną pozycję w tegorocznym eksporcie polskim do ZSRR stanowią wyroby hutnicze, których w omawianym okresie wywieziono na sumę przeszło 20.000.000 zł. Przedmiotem mniejszych tranzakcyj eksportowych z rynkiem sowieckim były wyroby włókiennicze oraz zwierzęta żywe.

Na import z Sowietów do Polski złożyły się przeważnie przetwory chemiczne, tytoń, skóry, futra i surowce włókiennicze.

Gdynia i ZSRR. Niedawno bawił w Polsce specjalny wysłannik Wniesztorgu, prezes urzędu transportowego, p. Ochtin, celem zapoznania się z portem gdyńskim. P. Ochtin uważa, że port polski stanowi najdogodniejszy punkt nietylko dla handlu z Polską, ale i dla tranzytu sowieckiego do krajów Europy, stanowiąc pierwszorzędną bazę dla towarów eksportowych ZSRR. Ze względu na zmianę sytuacji politycznej p. Ochtin konferował w Warszawie z czynnikami miarodajnymi w sprawie stworzenia dogodnych warunków transportu i tranzytu w obrotach towarowych obu krajów, omawiając ważną kwestję stawek taryfowych. Jako pierwszy krok współpracy p. Ochtin zaproponował zorganizowanie w Gdyni stałej sowieckiej placówki tranzytowej, z uwagi na świetne i nowoczesne urządzenie portu oraz jego bliską odległość od Leningradu.

Zamówienia na szyny od Komisarjatu Komunikacji ZSRR otrzymała ostatnio Huta Królewska w Chorzowie. Celem wykonania tego zamówienia w zakładach poczyniono szereg przeróbek, by móc wyrabiać szyny 30 metrowej długości, w Polsce nie spotykane.

Notatki bibljograficzne

POLSKA

— Wspomnienia polskich uczestników walk i ruchów rewolucyjnych w Rosji wzbogaciły się o cenną pracę Haliny Krahelskiej p. t. **„Wspomnienia rewolucjonistki“** (Warszawa, Wyd. M. Fruchtmana, 240 str.), obejmujące okres czasu od r. 1905 do 1919, który autorka spędziła na południu Rosji, w Odesie, Kijowie i na zesłaniu w Syberji.

— Ukazała się powieść Leonida Leonowa, przełożona z rosyjskiego przez W. Zmorskiego, **„Skutarewskij“**, wydana w Warszawie. (Sp. Wyd. Płomień“, 420 str.).

— W serji wydawniczej „Universum“ wyszła z druku, jako Nr. 61 tego wydawnictwa, popularnie ujęta biografja zwierzchnika armji sowieckiej p. t. **„Klim Woroszyłow, czerwony dowódca“**, skreślona przez St. Skimara .(Warszawa, 64 str.).

— Jako podręcznik dla szkół i samouków ukazała się w nakładzie „Książnicy Atlas“ — **„Pierwsza książka do nauki języka rosyjskiego“**, ułożona przez lektora tego przedmiotu na Uniwersytecie Warszawskim, dr. S. Kułakowskiego. (Lwów — Warszawa, 250 str.).

— Jedna z najpoczytniejszych powieści współczesnych **„Tichij Don“** została przyswojona belletrystyce polskiej w tłumaczeniu A. Stawara, nakładem „Roju“. (Michał Szołochow. Cichy Don. Powieść, T. 1 i 2, Warszawa).

— Reportaż z Kuznieckostroju, z powstającej śród stepów i gór nowej przemysłowej Rosji, stanowi książka Wandy Kragen p. t. **„Dymy nad Azją“** (Warszawa, „Rój“). Jest to pierwszy w Polsce utwór tego rodzaju, reportaż, spod pióra kobiety, która spisała w tej książce wrażenia swoje również i z innych dziedzin życia w Z. S. R. R. — z teatru, sztuki i z ulicy miast rosyjskich.

— Powieść czołowego powieściopisarza Fiedora Gładkowa p. t. **„Energja“** ukazała się w tłomaczeniu T. Michalskiego (Nakładem wyd. „Metropolis“). Akcja rozgrywa się w czasie budowy Dnieprostroju. Autor porusza szereg zagadnień, dotyczących stosunku inteligencji do budownictwa socjalnego.

— Epopea chłopska Panfierowa p. t. **„Bruski“** t. I (nakł. wyd. „Znicz“) daje przekrój życia wsi rosyjskiej w pierwszych latach powojennych.

Z. S. R. R.

— Wszechzwiązkowy Elektrotechniczny Instytut wydał obszerną monografję, poświęconą przemysłowi elektrycznemu Stanów Zjednoczonych Ameryki, z przedmową T. M. Krzyżanowskiego — **„Elektropromyszlennost‘ S. Sz. A.“** (Moskwa, Socekgiz. 307, str. z rys.).

— Wybrane **dzieła Lenina,** w dwóch tomach, ukazały się w nakładzie 75.000 egz., jako nowy nakład poprzednio wydanych 186.000 egzemplarzy przez Instytut Marksa-Engelsa-Lenina przez Centr. Komit. W. K. P., (b) Tekst redagowali — W. Adoratskij, W. Sorin, A. Steckij.

— Pod redakcją akademika Wawiłowa, nakładem Wojskowo - Naukowego Komitetu Osowiachimu (odpowiednik L. O. P. P. w Polsce), ukazało się 2-e wydanie zbiorowej pracy wybitnych fachowców p. t. **„Optika w wojennom diele“**. (424 str.).

— Pod tytułem **„Zolotaja lipa“** ogłosił I. W. Dubinskij powieść na tle sowiecko-polskiej kampanji, 1920 r., wydaną przez T-wo Pisarzy w Leningradzie (279 str.).

— Klasyczne **pieśni szkockie** R. Burnsa, największego wieszcza Szkocji w XVIII w., ciętego satyryka i liryka rzewnego zarazem, ukazały się w nowym przekładzie w Moskwie, w wydawnictwie „Bibljoteka Ogoniok“, jako Nr. 28 tej serji, w nakładzie 50.000 egzemplarzy.

— Jak dalece w Z. S. R. R. używane są wszelkie środki dla kolportażu książek, świadczy ukazanie się i tytuł sam podręcznika **„Kniżnyj furgon, jego organizacja i technika raboty“**, objętości 117 str., napisanego przez B. Ewgenjewa.

— Ciekawe niezmiernie tematy z przeszłości kultury rosyjskiej szczegółowo porusza i dokładnie oświetla książka p. t. **„Techniki, izobretateli krepostnoj Rossiji“**. (Technicy, wynalazcy w Rosji pańszczyźnianej). Książka ta została opracowana zbiorowo pod kierownictwem Instytutu Historji Nauki i Techniki przy Akademji Nauk w Z. S. R. R.

— Wyszły z druku wspomnienia kompozytora Michała Ipolitowa-Iwanowa p. t.: **„Piatdesiat let ruskoj muzyki w moich wospominanjach“**. (Moskwa, 160 str).

— Wzorową monografję, życiorys Turgienjewa opracował M. Klemen p. t. **„Letopiś żizni i tworczestwa I. S. Turgienjewa“**, wydano przez „Academję“ pod red. wybitnego badacza, historyka literatury rosyjskiej N. Piksanowa. Książkę tę cechuje wysoki, jak zwykle w wydaniach f. „Academja“, poziom graficzny, druku i licznych ilustracyj. Treść tej pracy — to ścisłe i drobiazgowe odzwierciadlenie dzień po dniu wszystkich wydarzeń w życiu słynnego pisarza, umiejętnie zilustrowanych odpowiedniemi cytatami z jego własnych notatek, listów i t. d. Monografja w powyższem wydaniu świadczy bardzo wyraźnie, jak dalece wyróżniane są przez autorów i nakładców w Z. S. R. R. studja źródłowe, dotyczące klasycznej literatury rosyjskiej.

— Ciekawy komentarz do współczesnych poglądów na powstanie świata, strukturę jego materji i przemiany dokonywujące się we wszechświecie stanowi książka W. A. Gurewa **„Nauka o wselennoj i religja. Kosmołogiczeskije oczerki“**. Wydana przez moskiewski Ogiz w kształcie dość starannym, w oprawie i na dobrym papierze.

— Antologję utworów poetyckich o Leninie zebrano p. t. **„Poety mira o Leninie“**. (Moskwa. GIHL. 234 str.). Obok utworów poetów sowieckich znajdujemy w tej książce również wiersze „rewolucyjnych poetów krajów kapitalistycznych“, jak podaje spis treści tej książki, i pieśni i opowieści (skazanja) o Leninie — uzbeckie, tażdżyckie i kirgizkie.

Giez.

REDAKTOR: **ERYK ED. ZIELIŃSKI** WYDAWCA: **ALEKSANDER MANKIEWICZ**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Nowogrodzka 21 m. 3, tel. 8-57-30, godziny redakcyjne 17 — 19

Cena egzemplarza w prenumeracie z przesyłką 1 zł. Wpłatę na P. K. O. konto 28-699

Cena ogłoszeń: strona zł. 200 zł., pół strony 120 zł.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83